ROK IV. LWÓW, WRZESIEŃ 1927. Nr. 9.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

PROF. DR. M. ALLERHAND.

Wznowienie procesu według projektu polskiej procedury cywilnej. [1]

I. Ogólne uwagi.

Prawomocnie ukończone postępowanie może być dotknięte brakiem tak doniosłym, że z powodu jego istnienia niepodobna utrzymać orzeczenia, usprawiedliwione jest więc w tym przypadku uchylenie tegoż i ponowne prowadzenie, bądź całego sporu, bądź też tylko jego części. Do tego celu prowadzi skarga o wznowienie, którą niektóre ustawodawstwa dzielą na dwa rodzaje, na skargę nieważności i skargę restytucyjną, stosownie do tego, jakim brakiem postępowanie jest dotknięte. A brak może być albo procesowym, albo dotyczyć treści orzeczenia.

Projekt polski zna jedną tylko skargę o wznowienie, ale przyczyny wznowienia dzieli na dwie kategorje, a mianowicie na nieważności i „właściwe" przyczyny restytucyjne, zaczem mimo jednolitej nazwy właściwie istnieją dwa rodzaje skarg; pod tym względem projekt poszedł za przykładem procedury cywilnej niemieckiej i austrjackiej a nie węgierskiej, która przyczyn restytucyjnych nie dzieli na rozmaite grupy. To stanowisko pro-

[1]) Pracą niniejszą rozpoczynamy dyskusję krytyczną o projekcie polskiej procedury cywilnej, rozesłanym niedawno temu przez Komisję Kodyf. Rz. P. do sądów, zrzeszeń prawniczych i redakcyj czasopism prawniczych. Mimo niezbędnej krytyki, możemy już obecnie na podstawie dochodzących nas autorytatywnych głosów i na podstawie własnego zapoznania się z projektem stwierdzić, że projekt ten, będący dziełem naszych najwybitniejszych prawników, jak Prezydent Kom. Kod. prof. Fierich i profesorowie Allerhand, Dziurzyński, Gołąb, Litauer, Stefko oraz adw. Skąpski, Trammer i Prez. Sądu Apel. Mańkowski i i., stoi na ogół na wysokości wielkiego zadania. — *Przyp. Red.*

jektu jest zdaniem mojem nieodpowiednie, bo poszczególne przyczyny wznowienia nie dają się ściśle od siebie oddzielić. Wprawdzie odnośnie do przyczyn nieważności podnosi się, że w razie ich istnienia orzeczenie ma być bezwarunkowo unieważnione, choćby nawet było słusznem pod względem prawnym i faktycznym, podczas gdy przy przyczynach restytucyjnych uchylenie ma nastąpić jedynie wtedy, gdy orzeczenie jest nieuzasadnione; ale często nie da się stanowczo powiedzieć, czy przyjąć ten lub ów skutek prawny. — Zaznaczyć to w szczególności należy co do czynu karygodnego popełnionego przez sędziego i co do wykrycia poprzód zapadłego orzeczenia, tego samego przedmiotu dotyczącego.

Wydanie wyroku przez sędziego przekupionego zaliczają ustawy do przyczyn wznowienia w ściślejszem tego słowa znaczeniu, przyczyna ta jednak stoi na równi z przyczyną nieważności, polegającą na tem, że sedzia wyłączony wydał orzeczenie. Takiego orzeczenia nie podobna utrzymać w mocy, bo sędzia, który dopuścił się czynu karygodnego, jest mniej kwalifikowany do wydania orzeczenia, niż sędzia wyłączony z mocy prawa. Ustawy przyjmują też, że w razie stwierdzonego przekupstwa obojętnem jest, czy czyn karygodny wywarł wpływ na orzeczenie, czy więc mimo przekupstwa zapadł wyrok odpowiadający stanowi faktycznemu i prawu. Projekt stoi na stanowisku innem i przykłada wagę do tego, czy między czynem karygodnym a wyrokiem dla strony niekorzystnym zachodzi związek przyczynowy, ale pytanie wielkie, czy w chwili, gdy się rozchodzi o wznowienie da się to ściśle stwierdzić. Przyczyna więc restytucyjna polegająca na tem, że sędzia popełnił czyn karygodny, powinna być zaliczoną do nieważności.

To samo zaznaczyć wypada odnośnie do odnalezienia orzeczenia, które te samą sprawę załatwiło już prawomocnie. Jeżeli się okaże, że w tej samej kwestji istnieją dwa orzeczenia, to orzec należy, że sprawa została już osądzoną, że więc brak wymogu procesowego; rozchodzi się więc o unieważnienie postępowania, a o „właściwej“ przyczynie restytucyjnej można mówić tylko wtedy, gdy nowo wynalezione orzeczenie dotyczy nie sprawy samej, lecz jedynie stosunku prejudycjalnego, bo w tym przypadku nie idzie o ten sam przedmiot, lecz tylko treść orzeczenia dotknięta jest brakiem.

Projekt nie ogranicza się jednak do podziału na przyczyny nieważności i właściwe przyczyny restytucyjne, lecz dzieli ponadto te ostatnie przyczyny na dwie grupy: najpierw wspomina o czynach karygodnych i o uchyleniu skazującego wyroku karnego, a potem powiada „również żądać można takiego wznowienia“ i podaje jako przyczyny wykrycie poprzód zapadłego orzeczenia oraz nowych faktów lub środków dowodowych. Widocznie więc odróżnia projekt dwie ostatnie przyczyny od innych „właściwych“ przyczyn restytucyjnych a czyni to chyba dlatego, ze rozchodzi się o późniejsze wykrycie. Atoli wykrycie orzeczenia poprzód zapadłego co do kwestji prejudycjalnej w procesie powstałej, stoi na równi z uchyleniem skazującego wyroku karnego,

albowiem w obydwu przypadkach o kwestji, od której orzeczenie główne jest zawisłe, orzekł sąd w sposób nieodpowiadający stanowi prawnemu, w obydwu zatem przypadkach rozchodzi się o to, że kwestję prejudycjalną załatwiono nienależycie; i dlatego obydwie przyczyny należałoby zaliczyć do tej samej grupy.

Podział projektu jest zatem całkiem dowolny a raczej teoretyczny; nazwa zaś nadana przyczynom, nie nazwanym nieważnością, jest całkiem nieodpowiednia. Dlaczego te przyczyny mają być „właściwemi“ a inne nie posiadają tego charakteru a więc uważane być winny jako przyczyny „niewłaściwe“, — to jest niezrozumiałe; wszak jedne i drugie uzasadniają wznowienie i dlatego są właściwemi tegoż przyczynami.

II. Rozbiór szczegółowy.

A) Przyczyny wznowienia.

a) Nieważność.

Jakie braki procesowe uzasadniać mają wznowienie, to nie może być wątpliwem. Jeżeli już w toku postępowania tylko przyczyny nieważności powodują uchylenie orzeczenia a inne braki jedynie wtedy, gdy wywarły wpływ stanowczy na orzeczenie i gdy strona na to się żali, to po ukończeniu procesu chyba tylko nieważność usprawiedliwić może uchylenie prawomocnego orzeczenia. Ale iść należy dalej i nie każdej nieważności przyznać wypada moc uchylenia orzeczenia, co bowiem w toku postępowania uzasadnia unieważnienie aktów dotychczasowych, to jeszcze nie musi mieć wpływu na zapadłe już prawomocne orzeczenie. Nowsze ustawodawstwa ograniczają też wznowienie do niektórych tylko przyczyn, tak do nienależytej obsady sądu, wydania orzeczenia przez sędziego wyłączonego lub też skutecznie uchylonego, wreszcie do braku zastępstwa.

Projekt polski przyjmuje tylko dwie przyczyny, a mianowicie, jeżeli orzekał „sędzia wyłączony z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego“, dalej „jeżeli strona nie była zgodnie z przepisami ustawowemi zastąpiona, albo nie miała zastępcy ustawowego“, — zarzuca więc nieważność z powodu nienależytej obsady i z powodu tego, że sędzia skutecznie uchylony, brał udział w postępowaniu, które to przyczyny nieważności mieszczą się w procedurach cywilnych niemieckiej i węgierskiej; jest to uzasadnione, bo braki, o których mowa, nie są tak doniosłe, aby z powodu ich zaistnienia uchylać prawomocne orzeczenie. Nie jest atoli zrozumiałem, dlaczego w motywach do pierwszego projektu komitetu redakcyjnego jest mowa o tem, że o nieważności z powodu wadliwej obsady nie potrzeba wspominać, bo w nienależytym składzie wydane orzeczenie wogóle nie ma być uważane za akt sądowy. Pogląd ten jest całkiem mylny i prowadzi do dziwnego wyniku, że w razie, gdy w miejsce sędziego samoistnego w trybunale orzekł komplet sądowy, orzeczenie uważane być winno jako nieistniejące.

*

W kwestji ograniczenia nieważności należałoby zdaniem mojem uczynić krok dalszy i wykluczyć nieważność z powodu tego, że w postępowaniu brał udział sędzia wykluczony. Przypadek taki jest rzadki, bo zazwyczaj już w toku postępowania wychodzi na jaw, czy istnieje stosunek wyłączający sędziego i strona ma możność wyłączenia lub domagać się unieważnienia postępowania przez takiego sędziego przeprowadzonego. Tylko odnośnie do orzeczenia wydanego przez ostatnią instancję bez ustnej rozprawy zajść może potrzeba skargi o wznowienie, bo strona dopiero po doręczeniu orzeczenia dowiaduje się o tem, który sędzia brał udział w wydaniu rozstrzygnięcia, zaczem należy jej umożliwić obalenie orzeczenia brakiem dotkniętego. Taki przypadek zdarzył się kilka razy, a mianowicie sędzia, który wydał orzeczenie w instancji niższej, brał udział w wydaniu orzeczenia w Sądzie Najwyższym, do którego się w międzyczasie dostał; polegało to na przeoczeniu, do tego jednak nie należy przykładać zbytniej wagi, bo trudno przyjąć, aby z powodu zaszłego braku ucierpiała dobroć orzeczenia i dlatego też po prawomocności orzeczenia nieważności nie powinno się więcej uwzględniać. Są to zresztą wyjątkowe przypadki a dla takich nie pisze się ustawy [1]).

Mówiąc o nieważności wywołanej stosunkami po stronie sądu zachodzącymi, należałoby też zaliczyć do nich przekupstwo sędziego. W tym przypadku wznowienie powinno być dozwolone bez względu na to, czy fakt przekupstwa wywarł wpływ na treść orzeczenia; choćby nawet wyrok nie mógł być innym, jak tylko takim samym, jak wydany, to jednak należy go uchylić, bo sam fakt, że sędzia, który dopuścił się nadużycia, wydał wyrok niekorzystny, wystarcza, aby wątpić w prawidłowość postępowania. Trudno zresztą w postępowaniu o wznowienie badać, czy orzeczono zgodnie z prawem i ze stanem faktycznym oraz wynikami dowodów, czy więc w razie, gdyby do czynu karalnego nie doszło, orzeczenie wypadłoby inaczej, o tem orzec można dopiero przy rozstrzygnięciu kwestji merytorycznej. Wszystkie projekty zajmują jednak inne stanowisko, ale wątpić wypada, czy jest to odpowiednie. Brak więc skwalifikować wypada jako nieważność, a nie jako „właściwą przyczynę restytucyjną“, której cechą jest, że jedynie wtedy powoduje uchylenie orzeczenia, gdy brak wywarł lub wywrzeć mógł wpływ na treść orzeczenia.

Odnośnie do nieważności z powodu braku zastępstwa podnieść należy, że pod to pojęcie podciąga się także nienależyte doręczenie, w szczególności orzeczenia końcowego, a że także projekt to stanowisko zajmuje, to wynika z motywów i z tego, że dopuszcza się wznowienia także przy wyrokach zaocznych. Z powodu nienależytego doręczenia nie jest jednak potrzebną skarga o wznowienie, bo brak wytknąć można w drodze o wiele prostszej. Jeżeli pozew doręczono pewnej osobie a wyrok innej, albo też, jeżeli zaszła inna nieprawidłowość przy doręczeniu, to w dro-

---

[1]) Tu możnaby być odmiennego zdania. — *Przyp. Red.*

dze odwołania względnie rewizji uzyskać można uchylenie orzeczenia nienależycie doszłego do skutku; jeżeli zaś także przy doręczeniu wyroku doszło do braku, to w razie dozwolenia egzekucji można żalić się na to, że ją dozwolono, jakkolwiek orzeczenie nie jest prawomocne; można też żądać od sądu, aby należycie doręczył orzeczenie, poczem uchylenie tegoż w drodze środka prawnego jest możliwe. Osobna skarga nieważności jest więc niepotrzebną, a chybionym byłby argument, że mimo uchylenia kroków egzekucyjnych narażoną jest strona na ponowną egzekucję, a to dlatego, że orzeczenie samo nie zostaje jeszcze uchylone, wskutek czego prowadzenie ponownej egzekucji jest możliwe. Tej ewentualności bowiem może strona zagrożona zapobiedz przez postawienie wniosku o usunięcie nieprawidłowości w doręczeniu a ponieważ sąd nawet z urzędu ma to uskutecznić, cel zostaje osiągnięty. Ze względu na to nieważność powinno się uwzględnić tylko wtedy, gdy zaszedł rzeczywisty brak zastępstwa, a więc gdy pozory przemawiają za tem, że strona występuje w procesie, faktycznie zaś działa za nią osoba do tego nie uprawniona.

Odnośnie do rzeczywistego braku zastępstwa podnieść wypada, że brzmienie projektu nie jest całkiem odpowiednie. Słowa „zgodnie z przepisami ustawowymi“ są zbędne, jeżeli bowiem strona nie była zastąpiona, to rozumie się, że nastąpić to musiało wbrew przepisom ustawowym, umieszczenie zatem dodatku wywołać może wątpliwości. Słowa zaś „jeżeli strona nie miała zastępcy ustawowego“ jest całkiem nieścisłe, bo skarga tylko wtedy jest możliwą, gdy strona jest niewłasnowolną a nie występował za nią zastępca ustawowy, albo gdy wogóle nie miała zastępcy i sama się broniła. Przepis dotyczący powinien zatem opiewać: „jeżeli strona była zastąpiona przez osobę, której do zastępstwa w postępowaniu nie upoważniła albo jeżeli osoba niewłasnowolna nie była zastąpioną przez ustawowego zastępcę“.

Nie dość jednak na tem. Przypadek braku zastępstwa nie powinien ograniczać się do tego, gdy strona była zastąpioną przez osobę, której nie upoważniła i gdy osoby niewłasnowolnej nie zastępował jej ustawowy zastępca, lecz do innego jeszcze przypadku. Zbyt często stara się strona o ustanowienie dla przeciwnika kuratora — mimo, że pobyt jego jest znany, wskutek czego dochodzi do nienależytej obrony praw i interesów, bo kurator nie jest obznajomiony ze sprawą; judykatura przyjmuje w tym przypadku, że strona była zastąpioną, bo występował kurator i dopuszcza jedynie skargę o wznowienie w razie, gdy czynem karygodnym spowodowano jego zamianowanie, wskutek czego strona prawie jest bezbronną, gdyż skazanie w drodze karnej jest warunkiem wznowienia, a do tego nie dochodzi łatwo. Motywa projektu mylą się więc, jeżeli przyjmują, że pod pojęcie braku zastępstwa podpada także spowodowanie bezprawnego ustanowienia kuratora; za przykładem procedury cywilnej węgierskiej należałoby zatem przypadek ten unormować i dopuścić unieważnienie oraz wznowienie postępowania.

Wznowienie postępowania a raczej uchylenie tegoż po prawomocności, powinno być dopuszczalne w jednym jeszcze przypadku, a mianowicie, gdy sąd orzekał w sprawie, która poddaną jest orzecznictwu władzy administracyjnej lub która jest wyjętą z pod swoistej jurysdykcji. Orzeczenie takie nie powinno być utrzymane i z tego powodu należy je unieważnić, a inną jest kwestja, kto ma być uprawnionym do stawiania wniosku i której władzy sądowej należy pozostawić decyzję co do uchylenia orzeczenia. Zdaniem mojem inicjatywa o unieważnienie powinna wyjść tylko od najwyższej władzy administracyjnej, a Sąd Najwyższy miałby rozstrzygać o tem, czy utrzymane być ma orzeczenie wydane przez sąd w sprawie przekazanej do rozstrzygania władzom administracyjnym lub pozakrajowym.

b) „Właściwe“ przyczyny restytucyjne.

Wznowienie w ściślejszem tego słowa znaczeniu jest dopuszczalne, jeżeli zaszedł brak w treści orzeczenia. Brak ten musi dotyczyć ustalenia faktu, bo z powodu mylnej oceny prawnej sprawy nie jest możliwem wznowienie postępowania, chociażby się nawet okazało, że wykładnia ustawy była na wskróś wadliwa; nie jest też konieczaem wznowienie, jeżeli wyrzeczenie pozostaje w sprzeczności z kardynalnemi zasadami prawa, bo wtedy jest ono bezwzględnie nieważne i dlatego nie zasługuje na uwzględnienie.

Nie każde jednak wadliwe ustalenie uzasadnia wznowienie; wadliwość musi być bardzo doniosłą, aby prowadziła do uchylenia orzeczenia. To zaś zachodzi, jeżeli sąd oparł się na pewnym środku dowodowym, który jednak okazuje się następnie jako mniej wartościowy, a więc, gdy się okazuje, że dokument jest fałszywy lub sfałszowany — albo, że świadek lub przeciwnik zeznał nieprawdę, zachodzi dalej, jeżeli sąd wychodził z pewnego orzeczenia prejudycjalnego, które atoli zostało uchylone, wreszcie zachodzi, gdy oprócz faktów w postępowaniu przytoczonych wychodzą na jaw nowe fakty albo też, gdy istnieją środki dowodowe, których brak było w poprzedniem postępowaniu. We wszystkich tych przypadkach orzeczenie jest wadliwe o tyle, że albo oparto się na nieodpowiednim środku dowodowym albo też na niedokładnym materjale faktycznym lub dowodowym.

Projekt przyjmuje wszystkie wymienione przyczyny, w szczególności dopuszcza wznowienie w każdym przypadku, gdy nowy środek dowodowy wychodzi na jaw, i nie idzie za przykładem niektórych ustaw, które wznowienie z powodu wykrytych środków dowodowych ograniczają tylko do wynalezienia dokumentu; od obowiązujących ustaw jest o tyle dokładniejszym, że wspomina także o fałszywem „zeznaniu“ tłumacza, który zresztą podpada pod pojęcie znawcy, wskutek czego pominięcie jego nie jest doniosłe. Jeżeli jednak dla dokładności chce się usunąć wątpliwości, to należałoby i w innym kierunku uzupełnić przepisy

ustaw obowiązujących, a mianowicie obok dokumentów wymienić także przedmioty wywiadowcze, dalej obok wykrycia orzeczenia prejudycjalnego, także następne uchylenie takiego orzeczenia, jeżeli sąd oparł na niem swoje orzeczenie; taki przypadek zbliżony jest do uchylenia skazującego wyroku karnego. Należało także wymienić poprzód zawartą ugodę co do tego samego przedmiotu, bo ugody nie można traktować na równi z faktem a orzeczeniem też nie jest, należy więc wyraźnie o niej wspomnieć. — Niepodobna też ograniczać wznowienia do przypadku, „gdy strona znalazła wyrok lub uchwałę“, bo powinno ono nastąpić także wtedy — gdy w inny sposób wyszły one na jaw a nie za przyczynieniem się strony. Pomija wreszcie projekt sytuację, w której środek dowodowy jest znany, ale korzystanie z niego chwilowo niemożliwe, bo np. dokument zgubiono, świadek znajduje się w podróży itp.; i w tych przypadkach należy dopuścić do wznowienia, gdy tylko korzystanie z środka dowodowego okaże się możliwem.

Odnośnie do wznowienia z powodu wykrycia poprzedniego orzeczenia lub nowych faktów albo dowodów zaznaczyć wypada, że projekt nie zawiera żadnego przepisu co do tego, kiedy wykrycie winno nastąpić: z istoty rzeczy wynika, że miarodajnem jest, czy w poprzedniem postępowaniu mogły być zużytkowane wykryte fakta lub dowody. Jeżeli więc w przewodzie apelacyjnym dopuszcza się nowości, to wznowienie jest wykluczone, gdyż w temże postępowaniu strona powołać się mogła na wykryty fakt lub środek dowodowy, jeżeliby jednak tylko w pierwszej instancji materjał faktyczny lub dowodowy musiał być przytoczony, to wykrycie w toku postępowania apelacyjnego będzie przyczyną wznowienia. Tak więc rozstrzygającem jest, czy w chwili wykrycia faktu lub środka dowodowego można było je przytoczyć, a więc chwila zamknięcia postępowania w tej instancji, w której dopuszczalne jest powołanie się na materjał faktyczny.

Przeciw treści projektu jeszcze jeden zarzut podnieść należy. Zgodnie z obowiązującemi ustawami dopuszcza on wznowienia także wtedy, gdy czynem karygodnym spowodowano orzeczenie niekorzystne, ale ogranicza je do przypadku, gdy w drodze oszukańczej działał zastępca strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnik procesowy lub tegoż zastępca, pomija więc każdą trzecią osobę, a w szczególności interwenienta, nie dopuszcza też wznowienia z powodu czynu innego, niż oszustwa, np. gdy dopuszcza się przymusu, co jest nieodpowiedniem, bo każdy czyn karygodny przez kogokolwiek popełniony powinien uzasadnić wznowienie procesu.

Stylizacja przepisu traktującego o „właściwych przyczynach restytucyjnych“ jest wadliwą. Opiewa on: „żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto: a) na dokumencie fałszywym lub sfałszowanym, b) na fałszywem zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza lub na fałszywej przy-

sięgze przeciwnika strony, która wznowienia żąda, c) na innem oszukańczem działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy, na karalnem naruszeniu swych obowiązków urzędowych przez sędziego, d) na następnem uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karygodny wynikły skutki cywilno-prawne".

Takie brzmienie byłoby słuszne, gdyby z samego orzeczenia, które daje powód do wznowienia, wynikało, że opiera się ono na fałszywym dokumencie lub fałszywem zeznaniu; przecież o tem nie ma mowy, bo powody uzasadniają orzeczenie dokumentem lub zeznaniem świadka lub strony, które sąd przyjmuje jako prawdziwe, a które potem okazały się fałszywemi; z naciskiem zaś podkreślić to należy odnośnie do naruszenia obowiązków przez sędziego i do uchylenia orzeczenia karnego. Z brzmienia projektu wnosić można, że już z wyroku wynikać ma czyn karygodny sędziego, i że sędzia uzasadnił swe orzeczenie naruszeniem swoich obowiązków; tej stylizacji nie można pozostawić i dlatego wypada powiedzieć, że wznowienia żądać można, jeżeli sędzia który wydał orzeczenie, naruszył w sposób karalny obowiązki urzędowe na niekorzyść tego, kto żąda wznowienia a wcale nie potrzeba wymieniać, że są to jego (v. „swoje") obowiązki, bo obowiązków innej osoby nie można naruszyć. Co do wyroku karnego zaś, to nie podobna mówić o tem, że oparto orzeczenie cywilne na następnem uchyleniu wyroku karnego, bo oparto je tylko na wyroku, który potem uchylono; całkiem pominąć należy dodatek „jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne", bo to jest samo przez się zrozumiałe, zaś zwrot: „jeżeli ze skazania itd." w porównaniu z wstępem: „jeżeli je oparto" razi bardzo.

B) Orzeczenia, które ulegają uchyleniu w drodze wznowienia.

W obowiązujących ustawach dopuszcza się uchylenia albo każdego orzeczenia, albo też tylko dotyczącego rzeczy samej: czasem odróżnia się przyczynę wznowienia i umożliwia uchylenie każdego orzeczenia, jeżeli zachodzi nieważność, zaś tylko merytorycznego, jeżeli skarga jest opartą na innej przyczynie wznowienia.

Projekt zajął stanowisko, że tylko orzeczenie merytoryczne ulega uchyleniu w drodze wznowienia i to bez względu na to, czy się rozchodzi o przyczynę nieważności, czy też o „właściwą" przyczynę restytucyjną. Forma, w jakiej orzeczenie wydano, jest obojętną, bo tak wyrok, jak i uchwała „rozstrzygająca spór stanowczo" może być uchyloną w drodze wznowienia. Stanowisko projektu jest słuszne, bo wyjątkowy środek prawny, jakim jest skarga o wznowienie, nie powinien być dopuszczalny, gdy się rozchodzi o orzeczenie jedynie procesowej natury, lub też, gdy wyższa instancja tylko znosi orzeczenie instancji niższej, wskutek czego prowadzone być ma dalsze postępowanie. Postano-

wienie projektu jest jednak o tyle niedokładne, że brak w nim wzmianki o dopuszczalności wznowienia postępowania w razie zawartej ugody; wszak i obalenie tejże musi się okazać koniecznem, wprawdzie nie z powodu wykrycia nowych faktów, lub środków dowodowych, ale dla przyczyn innych, w szczególności, gdy wyszło na jaw poprzód zapadłe orzeczenie.

Wobec dwóch przepisów stanowiących, że tylko orzeczenie stanowcze w drodze wznowienia może być uchylone, niezrozumiałym jest przepis art. 448, który powiada, że „przeciw rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych (t. j. nieważności) tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej".

Z przepisu tego wynika, że orzeczenie dotyczące kwestji innej, niż merytorycznej, nie podlega zaskarzeniu, ale to powiadają inne przepisy, z których także wnosić wypada, że skarga o wznowienie nie przysługuje, gdy skargę kasacyjną odrzucono lub też orzeczenie drugiej instancji skasowano, — nie wiedzieć zatem, co oznacza przepis osobny odnoszący się do orzeczeń Sądu Najwyższego. Umieszczenie tego przepisu może wywołać mniemanie, że pod pojęcie orzeczenia rozstrzygającego spór stanowczo podpada każde orzeczenie, które spór ostatecznie załatwia, a więc także odrzucenie skargi lub środka prawnego, przeciw temu jednak obok treści projektu przemawiają także motywa; żeby więc usunąć wątpliwości, należy skreślić art. 448.

Jeżelibyśmy jednak przyjęli, że przez orzeczenie rozstrzygające spór stanowczo, rozumie się każde orzeczenie spór załatwiające, jak np. uchwałę skargę odrzucającą z powodu niewłaściwości sądu, niedopuszczalności drogi prawa itp., to nie jest zrozumiałem, dlaczegoby istnieć miało ograniczenie odnośnie do uchwał Sądu Najwyższego. Wszak Sąd Najwyższy może odrzucić pozew z powodu braków formalnych, może też odrzucić skargę kasacyjną bez wdawania się w jej rozpatrywanie, a taka uchwała jest bardzo doniosłą i przeciw niej raczej powinna być dopuszczalną skarga o wznowienie, niż przeciw uchwałom innym, bo strona wskutek takiej uchwały bardzo może być dotkniętą w swych interesach.

Skargę o wznowienie dopuszcza projekt nie przeciw każdemu orzeczeniu merytorycznemu, lecz wymaga, aby stało się prawomocnem; tylko orzeczenia więc, których nie zaskarżono środkiem prawnym, albo co do których zapadło już orzeczenie ostatniej instancji, ulegają zaskarzeniu w drodze skargi o wznowienie. Jest to całkiem słuszne, jak długo bowiem orzeczenie na skutek zwyczajnego środka prawnego, może być uchylone, skarga o wznowienie jest niepotrzebną; dopuszczenie jej przed prawomocnością, jak w prawie austrjackiem, stwarza tylko komplikacje.

Powstaje atoli pytanie, kiedy zachodzi prawomocne orzeczenie; w szczególności nasuwa się wątpliwość, czy rozstrzyga chwila wydania orzeczenia wyższej instancji, czy tegoż doręczenie; pytanie też, jak ma się rzecz, gdy wniesiono niedopuszczalny środek prawny, ale jeszcze go nie odrzucono, wskutek

czego w czasie aż do powzięcia decyzji co do dopuszczalności zachodzi niepewność, którą usuwa dopiero decyzja sądowa. Kwestja ta jest doniosłą dla rozstrzygnięcia pytania, czy dopuszczalną jest już skarga o wznowienie, bo wniesioną przed prawomocnością należy odrzucić. Odpowiedź powinna opiewać, że czasokres, do którego skargę o wznowienie wnieść wypada, liczy się od chwili odrzucenia środka prawnego, ale skargi poprzód wniesionej, nie należy odrzucić, dopóki sąd prawomocnie nie orzekł o dopuszczalności środka prawnego.

C) Niedopuszczalność skargi mimo zachodzących przyczyn.

a) Opartej na przyczynach nieważności.

Skargę z przyczyny nieważności uznaje projekt jako niedopuszczalną „jeżeli przyczynę wyłączającą sędziego lub brak zastępstwa podnoszono już bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia“. Jest to samo przez się zrozumiałe, bo w przypadku wymienionym zachodzi już prawomocne orzeczenie sądowe w kwestji, czy postępowanie jest ważne, a przecież niepodobna uchylać takiego orzeczenia; przepis jest więc zbędny, choć nieszkodliwy.

Nietylko jednak w tym przypadku skarga o wznowienie jest niedopuszczalną, lecz także i w innych. Z powodu braku zastępstwa nie dopuszcza się powszechnie skargi o wznowienie, jeżeli postępowanie zatwierdziła strona albo też jej prawny zastępca w razie, gdy strona jest niewłasnowolna. To samo przyjmuje też projekt powiadając, że skargę o wznowienie można wnieść „jeżeli strona nie była ...zastąpioną ...a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsięwziętych przez nią kroków procesowych“. Co oznacza „należyte“ zatwierdzenie, to jest niezrozumiałe, a tylko z motywów do pierwszego projektu wnosić wypada, że rozchodzi się o zatwierdzenie przez uprawnionego; to należałoby wyraźnie podnieść w samej ustawie, przyczem przez odpowiednie sformułowanie wypadałoby też zaznaczyć, że milczące zatwierdzenie, uznane w prawie niemieckiem, nie jest wystarczające.

W razie zaszłej nieważności z powodu, iż orzeczenie wydał sędzia wyłączony, projekt zgodnie z prawem austrjackiem, a wbrew prawu niemieckiemu i węgierskiemu wyklucza wznowienie, jeżeli strona mogła dochodzić przyczyny wyłaczającej przed prawomocnością, a wyraża to w ten sposób, że dopuszcza wznowienia „jeżeli ...strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością“. Z tego brzmienia wynika, że niemożność zachodzi tak wtedy, gdy strona w toku postępowania nie wiedziała o przyczynie wyłączającej sędziego i dowiedziała się o niej tak późno, iż jej już podnieść nie mogła, jak i wtedy, gdy z innego powodu zachodziła niemożność podniesienia braku po stronie sędziego, np. gdy stronę zmuszono do zaniechania wniosku, lub wprowadzono ją w błąd co do tegoż braku. W ostatnich jednak przypadkach nie powinno być możliwem wniesienie skargi o wznowienie i dlatego wskazanem jest

ograniczenie przepisu do przypadku, gdy przyczyna wyłączenia nie była znaną w czasie, kiedy przytoczenie jej było jeszcze możliwem.

W razie braku zastępstwa projekt uznaje jako obojętne, czy strona w toku postępowania mogła brak ten podnieść. To unormowanie nie jest odpowiednie w przypadku, gdy strona, wiedząc o postępowaniu, nie postawiła wniosku o unieważnienie albo wtedy, gdy wnieść mogła środek prawny i zapomocą tegoż osiągnąć uchylenie orzeczenia, a środkiem prawnym orzeczenia nie zaskarzyła. Według projektu daje się stronie do wyboru skargę o wznowienie i środek prawny, a konkurencja środków nie jest wskazaną; dlatego też należałoby nie dopuszczać skargi o wznowienie, jeżeli zapomocą wniosku lub środka prawnego możliwem było lub jeszcze jest możliwem uchylenie orzeczenia nieważnością dotkniętego, a będzie to doniosłe zwłaszcza wtedy, gdy także brak doręczenia podciągnie się pod pojęcie braku zastępstwa.

Ze względu na powyższe uwagi art. 447 powinien zawierać także wzmiankę o tem, że wznowienie jest niedopuszczalne nietylko wtedy, gdy przyczynę nieważności podnoszono bezskutecznie przed prawomocnością orzeczenia, lecz także, jeżeli można ją było podnieść zapomocą środka prawnego lub wniosku w toku postępowania, albo po tegoż ukończeniu, wskutek czego w art. 446 lit. *a)* odpadłoby zdanie „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia“; rozumie się, że uwzględnić to należy tylko wtedy, gdy się zachowa przyczynę polegającą na tem, że sędzia wyłączony brał udział w wydaniu orzeczenia.

b) Opartej na „właściwych“ przyczynach restytucyjnych.

Wznowienie w razie zachodzących braków, które nie stanowią nieważności, nie ma być dozwolone bezwarunkowo, lecz tylko wtedy, gdyby w razie nieistnienia wadliwości zapaść mogło orzeczenie odmienne, jeżeli bowiem mimo wznowienia dojść ma do tego samego wyniku, to uchylenie orzeczenia jest bezcelowe: tem właśnie różni się wznowienie w ściślejszem znaczeniu od unieważnienia postępowania, bo to ostatnie ma nastąpić bez względu na to, jakie zapadnie ponowne orzeczenie. Wskutek tego nie ma mowy o wznowieniu, jeżeli odnośnie do środka dowodowego, zachodzi wprawdzie wadliwość, ale ta okoliczność żadnego wpływu nie miała na orzeczenie, a więc, gdy sąd nie oparł się na środku dowodowym, którego bezwartościowość się okazała albo też, gdy nowy fakt lub środek dowodowy wpłynąć nie jest w stanie na treść orzeczenia. To przyjmuje też projekt, chociaż jego sformułowanie nie jest całkiem dokładne, bo ostatni ustęp art. 450 tylko odnośnie do wykrycia poprzód zapadłego orzeczenia lub nowego faktu albo środka dowodowego stanowi wyraźnie, że warunkiem wznowienia jest, by spowodo-

wać mogło korzystne dla strony orzeczenie; odnośnie do innych przyczyn wznowienia wnosić to należy pośrednio ze słowa „oparto“ użytego w art. 450.

Gdy się rozchodzi o wznowienie z powodu wykrycia poprzedniego orzeczenia lub faktów albo środków dowodowych, wprowadza projekt dalsze jeszcze ograniczenie, bo jest ono tylko wtedy możliwe, gdy z nich „strona nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzedniem“. Przepis całkiem słuszny, bo niepodobna dopuścić do tego, aby strona rozmyślnie zataiła pewne fakty lub środki dowodowe a przytoczyła je dopiero potem w razie przegranej; sformułowanie projektu jest jednak wadliwe. Jeżeli bowiem wznowienie tylko wtedy jest możliwe, gdy strona o fakcie lub środku dowodowym później się dowiedziała względnie znalazła wyrok lub uchwałę, to w konsekwencji nie mogła zrobić poprzód użytku z tego, o czem nie ma wiadomości lub czego nie może przedłożyć. Dodatek umieszczony w projekcie jest więc niepotrzebny, a tylko wtedy byłby wskazany, gdyby przyczyną wznowienia było nietylko późniejsze wykrycie faktu lub środka dowodowego, lecz oprócz tego także uprzednia niemożność korzystania ze znanego środka dowodowego; w każdym razie należałoby stylizację zmienić i powiedzieć, że tylko wtedy jest dopuszczalne wznowienie, gdy stronie żadnej winy przypisać nie można w tem, że poprzód nie naprowadziła faktu lub nie powołała się na środek dowodowy względnie, że ze środka dowodowego nie można było korzystać.

W ograniczeniu wznowienia idzie projekt w niektórych przypadkach dalej, jeżeli bowiem rozchodzi się o wznowienie z powodu, że środek dowodowy okazuje się wadliwym, lub też wychodzi na jaw, iż sędzia dopuścił się nadużycia władzy — albo, że w sposób karygodny osiągnięto orzeczenie, za przykładem obowiązujących ustaw, wymaga, aby przyczynę wznowienia stwierdzono uprzednio zasądzającem orzeczeniem karnem, zaczem jest ono wykluczone, jeżeli nie wdroży się postępowania karnego albo sąd karny wdrożone postępowanie umorzy, albo wyda orzeczenie uwalniające. Tej zasady nie przeprowadza się atoli konsekwentnie, bo czasem i umorzenie postępowania karnego albo wyrok uwalniający uzasadnia wznowienie, a mianowicie: gdy np. z powodu śmierci sprawcy, choroby umysłowej itp. nie wdraża się postępowania karnego, dalej, gdy z powodu okoliczności wykluczającej karalność lub ją uchylającej uwolnienie nastąpić musi np. wskutek przedawnienia, amnestji itp. Projekt przyjmuje to i powiada, że wznowienie jest dopuszczalne „jedynie wówczas, gdy czyn ...spowodował prawomocne skazanie, chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn, niż brak dowodów, przeprowadzone być nie może“. Ta stylizacja jest atoli niedokładna, bo nie uwzględniono wyroku uwalniającego, który zapada po przeprowadzeniu postępowania, nie uwzględniono też, że postępowanie karne wdraża się, gdy tylko zachodzą poszlaki i szuka się za dowodami, a dopiero potem zastanawia się je lub uwalnia oskarzonego w razie braku dowodów czynu karygod-

nego; należałoby zatem wyrazić się następująco: „chyba, że postępowanie ...nie prowadzi do skazania".

Nietylko jednak przeciw brzmieniu projektu podnieść należy zarzut, lecz i z treścią jego nie można się zgodzić. Wobec słów „z innych przyczyn, niż brak dowodów", wznowienie będzie dopuszczalne, jeżeli stwierdzi się, że objektywnie zachodzi fałszywe zeznanie, atoli ze względów subjektywnych do skazania dojść nie może. Taki przypadek nie powinien jednak uzasadnić wznowienie; wyrok karny uwalniający a zawierający tylko w uzasadnieniu usprawiedliwienie, dlaczego skazanie nie nastąpiło, nie powinien wiązać sędziego cywilnego, a do tego dochodzi według projektu. Jeżeli zaś z projektu wniosku tego wysnuć nie podobna, to sąd cywilny może kwestję, czy zachodzi fałszywe zeznanie sam badać i wbrew temu, co sąd karny wypowiedział przyjąć, że i subjektywnie nie dopuszczono się czynu karygodnego, wskutek czego w tej samej kwestji dochodzi do sprzecznych zapatrywań dwóch sądów, co jest niewłaściwe. — Należałoby więc tylko w razie wyroku skazującego dopuścić wznowienie — a nie w przypadkach innych, jeżeli bowiem sąd cywilny zajął już stanowisko w przedmiocie wiarygodności środka dowodowego, sąd zaś karny nie wydał orzeczenia skazującego, to nie uchodzi ponownie badać wartość środka dowodowego. Przytem zaznaczyć też wypada, że w pewnych przypadkach nie podobna ustalić, dlaczego nie doszło do skazania, czy dla braku objektywnej istoty czynu, czy też z innego powodu, a tak ma się rzecz, gdy orzeczenie wydał sąd przysięgłych, bo ten nie podaje motywów. Jeżeliby jednak zatrzymano przepis projektu i dopuszczono wznowienie w razie, gdy wydano wyrok uwalniający, albo też postąpowania nie wdrożono, to należy też umieścić pestanowienie, które w pierwszym projekcie było zawarte, że prokurator lub sąd karny mają podać motywa, dla których nie doszło do skazania; jeżeli bowiem te motywa są doniosłe, to sąd powinien o nich posiadać wiadomość. Dok. nast.

DR. RUDOLF BRAUN,
Adwokat i Redaktor „*Internationales Anwaltsblatt*" we Wiedniu.

Przeciw karze śmierci.

Grozę budzące stracenie Sacca i Vanzetti'ego w jednym ze Stanów Ameryki półn. wynosi znów problemat kary śmierci na plan przedni. Do połowy XVIII wieku uznawano wykonywanie na ciężkich zbrodniarzach kary śmierci za niewątpliwe prawo państwa. Pomysłowość średniowiecza w wynajdywaniu coraz nowszych, jak najwięcej udręczających sposobów uśmiercania, święciła przesmutne orgje. Zdumiewać może rozmaitość kar śmierci zachowana do naszych najnowszych, demokratycznych czasów. Niemcy i Francja przenoszą złoczyńcę do wieczności przez ścięcie — Anglja i Austrja

(aż do wydania ustawy z 3 kwietnia 1919 znoszącej w postępowaniu zwyczajnem karę śmierci), przez powieszenie — Hiszpanja przez uduszenie garottą [1]) — Ameryka północna od r. 1889 zapomocą elektryczności, w Stanie Newada zapomocą gazów trujących. Przy wojskowych wyrokach śmierci uchodzi to za szczególne odznaczenie, że się skazańca uśmierca przez rozstrzelanie.

Włoski nauczyciel prawa państwowego Cesare Bonesana de Beccaria zdobył się w połowie XVIII w. pierwszy na odwagę wystąpienia w swem dziele „*Dei delitti e delle pene*“ przeciw torturze i karze śmierci. Jego rodacy wznieśli mu przed pałacem sprawiedliwości w Medjolanie pomnik w uznaniu jego bohaterskiej odwagi i jego ludzkości. Na piedestale posągu pomieszczono te słowa z jego książki: „*Jeśli dowiodłem, że kara śmierci nie jest ani pożyteczna ani konieczna, to sprawę ludzkości wygrałem*“.

W republice austrjackiej uchylenie kary śmierci zadekretowano artykułem 85 Konstytucji Związkowej. Kara śmierci znajduje wszelako zastosowanie w postępowaniu doraźnem [2]) które może być wdrożone w wypadkach buntu, morderstwa, rabunku, podpalenia i przeciw wojskowym z powodu pewnych zbrodni wojskowych. Wymagana jest przytem jednomyślność sądu doraźnego, a niedopuszczalna jest kara śmierci, jeśli złoczyńca w czasie popełnienia czynu nie ukończył lat 20. Prócz tego uchyloną została kara śmierci w drodze ustawodawczej we Włoszech, Norwegji, Rumunji, Portugalji, San Marino, w Holandji, w niektórych kantonach Szwajcarji i w kilku Stanach Ameryki półn. [3]).

---

[1]) Ta kara śmierci jest też w użyciu na Kubie; polega zaś na tem, że zbrodniarz zostaje przywiązany do słupa i uduszony zapomocą żelaziwa przymocowanego do tego słupa a założonego dokoła szyji. Śmierć następuje przez złamanie kręgu szyjnego (karku). — Przyp. tłum.

[2]) W tem postępowaniu uchylenie kary śmierci jest chyba bardziej uzasadnione, niż w jakiemkolwiek innem! — Przyp. tłum.

[3]) Czy w przyszłym polskim kodeksie karnym istnieć będzie kara śmierci, jest dotychczas kwestją otwartą. Na posiedzeniu Wydziału karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzpltej Pols. 21 stycznia 1920 sześć głosów było za karą śmierci — 5 przeciw. (Por. wydawnictwo „Komisja Kodyf.“ tom I zesz. I str. 156). W projekcie części szczególnej Kod. Kar. opracowanym przez prof. Wacława Makowskiego nie znajdujemy kary śmierci. (Por. tom IV zesz. I tegoż wydawnictwa). Mimo to nie wyrzekli się kary śmierci autorowie tylekroć ujemnie skrytykowanego projektu polskiej procedury karnej pp. prof. Mogilnicki i adwokat Rymowicz, stanowiąc o sposobie wykonania kary śmierci przez powieszenie w miejscu zamkniętem i niepublicznie (art. 539—540 tegoż proj. — por. tom I zesz I str. 79 oraz tom II zesz. II str. 674 nast. tegoż wydawnictwa). — Znamienne jest przytem uzasadnienie wieszania tem, że rozstrzelanie demoralizuje żołnierzy — i uzasadnienie tajności tem, że stracenie jawne demoralizuje publiczność!... Przyp. tłum.

Zagadnienie kary śmierci było przedmiotem obrad XXXI Zjazdu prawników niemieckich, który w r. 1912 obradował we Wiedniu pod przewodnictwem Franciszka Kleina. Eksperci prof. Dr. M. Liebmann, z Kilonji (Kiel) i sprawozdawca S. S. Apel. Dr. Warhanek z Wiednia, wypowiedzieli się przeciw karze śmierci i przedstawili następujące tezy: *„Ani zagrożenie, ani wykonanie kary śmierci nie może być obecnie poczytane za konieczny lub choćby tylko wskazany środek karny odstraszenia lub zabezpieczenia. Zakres zastosowania kary śmierci należy bardziej niż dotąd ograniczyć. W przyszłym niemieckim i austrjackim kodeksie karnym nie należy zatrzymać kary śmierci dla postępowania zwyczajnego"*. Prof. Dr. Kahl z Berlina bronił kary śmierci, jako odpowiadającej przekonaniu prawnemu ludności! ...W głosowaniu Wydziału karnego oświadczyło się 159 głosów za karą śmierci, 158 przeciw. Po debacie następnej na posiedzeniu plenarnem głosowało 470 uczestników za utrzymaniem tej kary, a 424 za uchyleniem jej.

Możemy to z całym spokojem orzec: ten środek karny nie jest godny państwa kulturalnego. Państwo musi innymi środkami kary, wychowania i poprawy rozporządzać — i ono je też posiada. Kara śmierci jest smutnym przeżytkiem środków karnych średniowiecza, nastawionych na okrucieństwo. Przeciw niej przytoczono z metafizycznego punktu widzenia, że tkwi w niej treść transcendentalna, że ona w swem działaniu wykracza poza świat doświadczalny, że z czynem skończonym wiąże następstwa nieskończone i niewymierne. (Por. Lammasch-Rittler „Grundriss des oester. Strafrechtes", str. 181). *Możliwość pomyłki musi sumienie sędziego skazującego jakby żarnami przygniatać. Do tego należy zważyć, że podług ustaw poszczególnych państw stracenie może nastąpić dopiero po oświadczeniu głowy państwa, że nie uczyni użytku z prawa łaski. W ten sposób głowa państwa w końcu staje się właściwym wykonawcą kary śmierci, którego trafia nie dające się wytłumaczyć odium. Jeśli z drugiej strony karę śmierci uważają za jedynie skuteczny środek odstraszenia od najnikczemniejszych przestępstw, to argument ten nie może tyle zaważyć na szali, aby karę śmierci zatrzymać jako państwowy środek karny.*

Adwokat jako rzecznik prawa powinien z całem swem znaczeniem i wpływem wstawić się wszędzie, gdzie chodzi o wyświadczenie dobrej usługi ludzkości i sprawiedliwości. Niema ku temu okazji godziwszej ani współcześniejszej nad wstawienie się z całą mocą za zniesieniem kary śmierci we wszystkich krajach, w których ona jeszcze z kodeksów karnych nie została usunięta. ***Proponuję utworzenie Międzynarodowej Ligi Adwokatów, których zadaniem będzie dążyć w swoich krajach ojczystych do uchylenia kary śmierci.*** [1]).

Przełożył z niemieckiego z upoważn. Autora — ***Dr. L.***

---

[1]) Myśl ta wydaje się nam ze wszech miar godną urzeczywistniena — zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie zdarzają się wyroki śmierci nawet na niedorostkach i gdzie — jak widzieliśmy — posiadamy

DR. FRYDERYK HALPERN.

W kwestji odpowiedzialności kolei za wypadek w ruchu.

I. Orzeczenie Sądu Najwyższego w Warszawie z 5 października 1926 III. Rw. 1405/26, ogłoszone w *Głosie Prawa* Nr. 5–6, 1927, str. 216, wymaga dokładniejszego rozpatrzenia, nietylko ze względu na zawartą w niem wykładnię przepisu prawnego, ale bardziej ze względu na jego doniosłość dla gospodarstwa społecznego w dziedzinie kolejnictwa.

Powód domagał się od Skarbu Państwa odszkodowania z powodu uszkodzenia cielesnego, którego doznał wskutek wypadku w ruchu kolejowym. W szczególności powód na stacji kolejowej został na torze potrącony przez parowóz, który brał wodę z żórawia i wtedy ruszył z miejsca. Powód wskutek wypadku stał się kaleką. Podczas gdy Sąd II. instancji, przypisując winę tego wypadku wspólnie powodowi i zarządowi kolejowemu, przyznał powodowi przeciw Skarbowi Państwa połowę wyrządzonej tym wypadkiem szkody, to Sądy I. i III. instancji odmówiły powodowi wszelkiego odszkodowania. Mianowicie Sąd I. instancji z ustalonego stanu faktycznego dochodzi do wniosku, że uszkodzenie powoda nie może żadną miarą uzasadniać winy wypadku po stronie kolei i że wyłącznie powód ponosi winę tego wypadku. Sąd III. instancji wywodzi, że skoro kolej udowodni, iż zaszła własna wina uszkodzonego, to domniemanie winy kolei upada, że współwina kolei musi być dowodnie wykazana, że żadne domniemanie nie może zastąpić tego dowodu i że w niniejszej sprawie powód ponosi całą winę nieszczęśliwego wypadku.

II. Dla należytej oceny powyższego orzeczenia należy wyjaśnić jakość odpowiedzialności kolei za wypadek w ruchu.

Przepis § 1 ust. z 5 marca 1869 Dz. U. P. Nr. 27 stanowi, że w razie uszkodzenia ciała lub zabicia człowieka wskutek wypadku w ruchu kolejowym zachodzi domniemanie, iż wypadek zaszedł z winy kolei. Ale ta formułka domniemania winy jest mylna i przeciw niej występowano już podczas narad nad tą ustawą w Izbie Panów [1]).

Odpowiedzialność kolei za uszkodzenie cielesne spowodowane wypadkiem w ruchu jest zupełnie od jej winy niezawisłą, a opiera-

---

wśród uczonych i ustawodawców wielu gorących zwolenników kary śmierci. — Warto nadmienić, że niedawno wyszła w języku niemieckim książka, zawierająca zbiór opinij za i przeciw karze śmierci sędziego sądu apelac. Emila Dosenheimera: „Für und wider die Todesstrafe“ Frankfurt A. M. — 1926. Neues Frankfurtes Verlag. — Przyp. Red.

[1]) Zob. Randa, Über die Haftung der Eisenbahnunternehmung w Gar. Ztg. 1869 N. 53 str. 210. Randa również uważa tę formułkę za mylną. Tak samo np. Exner, Der Begriff der höheren Gewalt (1883) str. 52 uw. 45.

jąc się bezpośrednio na ustawie, należy do kategorji obligatio ex lege [1]). Zobowiązania koleji przedstawiają się jako typowy przypad k niezawinionej odpowiedzialności za szkodę.

Wszystkie, rzec można, zasady, które w piśmiennictwie naprowadza się dla usprawiedliwienia niezawinionej odpowiedzialności za szkodę [2]), zachodzą przy przedsiębiorstwach kolejowych.

I tak np. zasada niebezpieczeństwa (Gefährdungsprinzip) [3]) bez wątpienia da się zastosować przy koleji: siła motorowa koleji i ciężary będące przedmiotem ruchu zagrażają niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego [4])

Zasada prewencji (das Prinzip der Präventíon) [5]) polega na tem, że ustawodawca, przez nałożenie na przedsiębiorcę odpowiedzialności za uszkodzenia cielesne, choćby przezeń niezawinione, zniewala go do stałego jak najwyższego udoskonalenia urządzeń, którymi się posługuje w swem przedsiębiorstwie, aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. W interesie bezpieczeństwa życia ludzkiego kolej bezwątpienia winna dokładać wszelkich starań, aby stan swych urządzeń coraz bardziej ulepszyć i w ten sposób zapobiec nawet przypadkowym uszkodzeniom cielesnym ludzi [6]).

Zasada ekonomicznej wytrzymałości (das Prinzip der ökonomischen Tragfähigkeit) [7]) nakłada odpowiedzialność za szkodę na tę z pośród osób wchodzących w rachubę, która jest ekonomicznie silniejsza, zwłaszcza, gdy zdoła tę szkodę przez wliczenie jej do kosztów ruchu lub przez ubezpieczenie rozłożyć na szerszy okręg osób. Te wszystkie warunki bezwątpienia zachodzą przy koleji [8]).

Zasada czynnego interesu (das Prinzip des activen Interesses) [9]) domaga się, aby ten, kto we własnym interesie był czynnym, ponosił szkodę wynikłą z tej czynności. Przedsiębiorstwo kolejowe

---

[1]) Zob. np. Wachtel, Kommentar zum Eisenbahnpflichtgesetz (1906) str. 106 i n. Krasnopolski, Obligationsrecht str. 192. Mayer, Lehrb. des bürgerl. Rechts, II. tom, str. 324 uw. 24. Randa, Schadenersatzrecht, 3 wyd. (1913) str. 137 i n.

[2]) Por. np. Marton: Verschuldensprinzip - Verursachungsprinzip (1926) str. 30 i n.

[3]) Zob. np. Unger, Handeln auf eigene Gefahr, 2 wyd. (1893) str. 85 i n.; Rümelin, Schadenersatz ohne Verchulden (1910) str. 30 i n.; Müller-Erzbach, Gefährdungshaftung und Gefahrtneigung (1912) str. 61, 68 itd.

[4]) Ustawa pruska z 3/11 1838 (o odpowiedzialności koleji) w § 25 zd. ost. stanowi: Die gefährliche Natur der Unternehmung selbst ist als ein . . . . von dem Schadenersatz befreiender Zufall nicht zu betrachten.

[5]) G. Rümelin, Arch. f. d. Cw. Pr. tom 88, str. 296 i n.

[6]) Dlatego też § 17 E. B. O. z 16 listopada 1851 D. U. P. N. 1/52 postanawia: Die Betriebsunternehmungen und Direktionen sind verpflichtet alle Mittel, welche Erfahrung und Wissenschaft an die Hand geben, bei dem Betriebe anzuwenden, um Unglücksfälle zu verhüten und denselben vorzubeugen.

[7]) Bluntschli, Com. zum züricher Gesetzbuch III. str. 648.

[8]) Zob. np. Rumelin, Schadenersatz ohne Verschulden str. 26 i n.

[9]) Zob. np. A. Merkel, Jur. Enzyklp. §§ 692 i n., R. Merkel, die Kollision rechtmässiger Interessen.

utrzymuje ruch kolejowy w pierwszym rzędzie w swoim interesie i dlatego ma ponosić szkodę tym ruchem spowodowaną.

I moment bezwzględnego braku środków dowodowych (der Beweisnotstand)[1]) zachodzi w bardzo wysokim stopniu przy koleji. Sprawność ruchu kolejowego zależy od takiej ilości różnorodnych czynników, iż jest to wręcz wykluczonem, by poszkodowany wskutek wypadku kolejowego mógł wykazać, co było przyczyną, a raczej winą danego wypadku.

Również w judykaturze znajdujemy wyraźnie wypowiedziane zapatrywanie, że odpowiedzialność koleji jest zobowiązaniem ex lege. N. p. O. S. N. w Wiedniu z dnia 17 czerwca 1023 L. 2910 Gl. U. n. F. Nr. 2383 głosi, że ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z 5 marca 1869 właście finguje winę, że ono w istocie rzeczy słusznie czyni przedsiębiorstwo kolejowe odpowiedzialnem za wszelkie wypadki, które mają swoją przyczynę w samym ruchu tj. za tak zwane wewnętrzne wypadki ruchu, a zwalnią poszkodowanego od obowiązku dostarczenia dowodu winy po stronie koleji.

Tak samo O. S. N. w Wiedniu z dnia 10 lipca 1907 L. 8181 Gell. Z. Bl. tom 26 Nr. 82 wychodzi z założenia, że ust. z 5 marca 1869 ustanawia bezpośrednią, na ustawie opartą odpowiedzialność koleji i że ta odpowiedzialność stanowi obligatio ex lege.

III. Dalszem pytaniem jest, czy wzmiankowana odpowiedzialność koleji jest bezwarunkową. Otóż ta niezawiniona odpowiedzialność koleji nie jest jednak absolutna. W myśl § 2 cyt. ust. kolej staje się wolną od odszkodowania tylko wtedy i tylko w tej mierze, o ile udowodni jeden z wymienionych tam trzech momentów, a w szczególności, że zdarzenie zostało spowodowane winą poszkodowanego. Z przepisu tego wcale nie wynika, jakoby udowodnienie okoliczności, że zdarzenie zaistniało wskutek winy poszkodowanego, uwalniało w zupełności kolej od odpowiedzialności za szkodę. Przeciwnie przepis niniejszy wprowadza stosunek proporcjonalności między uwolnieniem koleji od obowiązku odszkodowania a udowodnieniem przyczynowości winy poszkodowanego w wypadku. Tylko wówczas, gdy kolej udowodni, że wina poszkodowanego stanowiła wyłączną przyczynę zdarzenia w całym tegoż rozmiarze, to odpowiedzialność koleji za szkodę w zupełności odpada. O ile jednak przeprowadzone dowody nie są dostateczne, by przyjąć, że jedynie wskutek winy poszkodowanego owe zdarzenie zaszło, tak że możliwie jeszcze inne przyczyny współdziałały przy jego zaistnieniu, to odpowiedzialność koleji nie odpada w całości, a rozmiar odpowiedzialności koleji zależy od stosunku między winą pozwanego, a owemi innemi możliwemi przyczynami zdarzenia[2]). Można też stwierdzić, że rozmiar odpowiedzialności koleji pozostaje w odwrotnym stosunku do rozmiaru przyczynowości winy poszkodowanego dla tego zdarzenia. Im mniejszym jest rozmiar przyczynowości winy poszkodowanego

---

[1]) Obrazowo taki brak dowodów przedstawia np. Exner l. c str. 42.

[2]) Tak Wachtel l. c. str. 199.

dla wypadku, tem większą część odszkodowania kolej obowiązana jest ponieść.

IV. W orzecznictwie znajdujemy też orzeczenia, które, mimo winy poszkodowanego w wypadku, przypisują współwinę koleji, skoro tylko brak ścisłych dowodów, że wina poszkodowanego była wyłączną przyczyną tego wypadku. Orzeczenia te oceniają rygorystycznie obowiązek koleji do wszechstronnej staranności, by zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom, a w dalszem następstwie łatwo przyjmują możliwość współdziałania innych przyczyn przy wypadku obok winy poszkodowanego.

Np. O. S. N. w Wiedniu z 25 stycznia 1911 Rv. III. 413/10 Gl. U. n. F. Nr. 5338: W czasie przesuwania wozu kolejowego na stacji kolejowej wóz chwycił osobę i ta poniosła śmierć. Sądy wszystkich trzech instancyj przyjęły winę po obu stronach i przyznały spadkobiercom owej osoby połowę odszkodowania. Mianowicie Sądy ustaliły, że osoba ta, jakkolwiek obznajomiona ze sprawami ruchu i ze stosunkami na stacji i jakkolwiek ją przed rozpoczęciem przesuwania wozu wyraźnie przestrzegano, przecież zajęła w czasie zbliżenia się wozu kolejowego takie stanowisko, które w ten sposób zbliżyło ją do pierwszego wozu kolejowego, iż przy dalszym ruchu wozu została wciśnięta między wóz i rampę, co spowodowało śmiertelne uszkodzenie. W tem zachowaniu się zabitego, gdy przepisy § 96 E. B. O. (z 16 listopada 1851 d. u. p. Nr. 1/52) i §§ 6 i 16 ust. III. E. B. R. (z 27 października 1892 d. u. p. Nr. 187) zakazują osobom trzecim wstępowania na tor kolejowy w miejscach innych, aniżeli przeznaczonych dla publiczności, Sąd III. instancji widzi grube wykroczenie przeciw najbardziej pojedynczym regułom uwagi. Ale zarazem Sąd III. instancji upatruje winę zarządu kolejowego w tym fakcie, że zarząd kolejowy znosił, iż owa osoba przechodziła przez tor kolejowy i że obowiązkiem organów kolejowych było czuwać nad przestrzeganiem § 96 E. B. O. i §§ 5 i 16 E. B. R. Ponadto nie przestrzegano przepisów obowiązujących przy przesuwaniu wozów.

Orzeczenie S. N. w Wiedniu z 8 czerwca 1915 Rv. II. 338/15 Gl. U. n. F. Nr. 7480: Poszkodowany, oczekując na stacji kolejowej nadejścia pociągu osobowego, spacerował w zamyśleniu po peronie, wstąpił bez wszelkiej potrzeby mimo sygnałów ostrzegawczych na tor kolejowy, na którym przesuwano wówczas pociąg towarowy i został przez pociąg uszkodzony na ciele. Sądy wszystkich trzech instancyj orzekły zgodnie, że obie strony ponoszą winę i przyznały poszkodowanemu połowę odszkodowania. Sąd III. instancji przyjmuje, że mimo grubego niedbalstwa ze strony poszkodowanego, byłoby się zapobiegło wypadkowi, gdyby służba zajęta przy przesuwaniu pociągu towarowego była w myśl przepisów § 55 ust. 3 E. B. O. (z 26 listopada 1851) art. 10 punktu 44 ust. 2 i 4 der Grundsätze der Verkehrsvorschriften auf Eisenbahnen (H. M. E. z 18 października 1878 L. 30084) i art. 30 L. 2 der Vorschriften für den Verkehrsdienst Nr. XIX. wykonała obowiązek stałego stosowania wszelkiej przezorności i uwagi, by zapobiedz nieszczęśliwym

wypadkom, chociażby te poszczególne wypadki, o które chodzi, nie były szczegółowo w przepisach służbowych unormowane.

Również O, S. N. we Wiedniu z 27 marca 1923 Ob. II. 184 Gell. Z. Bl. XLI. N. 279 obok winy poszkodowanego, który wstąpił na część toru kolejowego, która nie była przystępna dla publiczności, przyjmuje możliwość współwiny koleji, jeżeli przy przesuwaniu wozów zaniedbała przepisy wydane dla bezpieczeństwa sług kolejowych.

Podobnie O. S. N. we Wiedniu z 12 lipca 1904 L. 10087 Gł. U. n. F. N. 2746 stoi na stanowisku, że obok winy uszkodzonego, który, celem udania się do swej pracowni, przeszedł w dniu krytycznym tak, jak to przedtem czynił codziennie, przez tor kolejowy w miejscu dla publiczności wcale nie przeznaczonem, może zachodzić współwina koleji, jeżeli szczególne okoliczności wymagały zabezpieczenia tego przechodu, a kolej takiego zabezpieczenia nie przedsięwzięła [1]) [2]).

V. W obecnym wypadku Sądy wszystkich trzech instancyj zbyt silnie akcentują winę, jako ten moment, który ma uzasadnić odpowiedzialność koleji, mimo że kolej, jak to wyżej ad II. przedstawiono, odpowiada za szkodę ex lege, chociażby żadnej winy nie ponosiła. Ponadto Sądy II. i III. instancji mylnie stawiają pytanie, czy obok winy powoda zachodzi współwina koleji [3]), podczas gdy jak to ad III. przedstawiono, pytanie winno opiewać, czy powód wyłącznie sam zawinił wypadek, czy też jeszcze inne przyczyny współdziałały, a w dalszem następstwie, jaki jest stosunek między winą powoda w zdarzeniu, a owemi innemi możliwemi przyczynami.

Mimo wadliwej konstrukcji prawnej orzeczenie Sądu II. inst., które przyjęło współwinę zarządu kolejowego i przyznało powodowi połowę odszkodowania, zgadza się w wyniku z prawem i wymogami

---

[1]) Współwinę poszkodowanego i Zarządu kolejowego przyjęto np. także w następujących wypadkach: O. S. N. we Wiedniu z 11 maja 1898 r. L. 6063 Gl. U. n. F. N. 178: Podróżny spadł z otwartej platformy wozu kolej. w czasie jazdy z powodu wstrząśnięcia, które nie było niezwykle silnem Chociaż kolej umieściła była u wejścia do wozu obwieszczenie, zakazujące przebywania na platformie i chociaż wezwano podróżnych, by udali się do wnętrza wozu, to zdaniem Sądu współwina koleji mieści się w okoliczności, że znosiła już z rozpoczęciem jazdy przebywanie podróżnych na platformie. O. S. N. we Wiedniu z 28/XII. 1912 Rv. l. 1141 Gl. U. n. F. 6168 przyjęło winę obu stron: poszkodowanego, ponieważ przejechał przez tor kolejowy nie badając, czy nie nadjeżdża pociąg, zaś u koleji, ponieważ sygnał ostrzegawczy dano wcześniej, aniżeli wedle zarządzenia należało to uczynić, wskutek czego poszkodowany w chwili przejazdu mógł nie słyszeć tego sygnału.

[2]) Odmienne stanowisko S. N. w Wiedniu zajął np. w orzeczeniach z dnia 13 grudnia 1899 L 8419 Gl. U. n. F. N. 1245 i z dnia 20 marca 1907 L. 321 Gl. U. n. F. N. 3728 i uznał poszkodowanego wyłącznie winnym zajścia spowodowanego tem, iż poszkodowany przeszedł przez tor kolejowy, względnie chodził obok toru kolejowego.

[3]) C. S- N. w Wiedniu z dnia 28 kwietnia 1905 L. 5517 Gl. U. n. F. 3036 wypowiada: Vermöge § 1 des Ges. vom 5/III. 1869 kann der Kläger nicht verhalten werden, das Mitverschulden der elektr. Strassenbahn nachzuweisen.

sprawiedliwości. Natomiast Sąd III. instancji przyjmuje wyłącznie winę pozwanego w wypadku, chociaż ustalony przez Sądy stan faktyczny wykazuje, że wina poszkodowanego nie mogła być wyłączną przyczyną wypadku i że po stronie koleji zachodzi współwina, a to nawet jako bardziej przeważająca przyczyna, aniżeli wina poszkodowanego.

Winę poszkodowanego stanowi wedle ustaleń sądowych ta okoliczność, że poszkodowany wracał na stacji kolejowej z urzędu cłowego, znajdującego się na stacji, do pociągu przez tor kolejowy, a szedł tą samą drogą, którą strażnik celny poprzednio go prowadził do urzędu cłowego, celem oclenia towarów. Jeżeli nawet przyjmiemy, że ten fakt uzasadnia winę po stronie poszkodowanego, to on bezwątpienia nie mógł stanowić wyłącznej przyczyny wypadku nieszczęśliwego. Pozostaje jeszcze znaczny rozmiar przyczynowości w wypadku nieszczęśliwym dla różnych innych okoliczności faktycznych, jak np. czy służba kolejowa rzeczywiście spełniła wszystkie swe obowiązki co do staranności i przezorności nakazanej, skoro, bezpośrednio po odjeździe pociągu osobowego, przesuwa się parowóz na torze, po którym notoryjnie podróżni chodzą do budynku cłowego [1]).

Ale pominąwszy owe inne okoliczności bezwątpienia winę po stronie zarządu kolejowego uzasadnia fakt przez Sądy ustalony, że publiczność chodziła na stacji przez tor do domu celnego, celem oclenia towarów, że nawet urzędnicy celni prowadzili podróżnych wprost przez tory do urzędu cłowego. Obowiązkiem koleji było przedsięwziąć wszelkie środki, aby takie zachowanie się podróżnych uniemożliwić. Ustawienie barjery między domem stacyjnym a celnym nie może być uważane jako dostateczne urządzenie w tym względzie, jeśli mimo barjery publiczność przez tor kolejowy szła do budynku celnego. Tembardziej owa barjera nie może uwolnić koleji od odpowiedzialności za tolerowanie używania toru kolejowego jako środka komunikacyjnego do urzędu celnego, skoro barjera ta wedle ustalenia sądowego była tak uszkodzoną, że podróżni mogli przechodzić wprost przez tory bez potrzeby przechodzenia lub podchodzenia pod barjerę. Kolej wogóle bezwarunkowo odpowiada za wszelkie swe urządzenia służące do ruchu: jest to dogmatem tak w piśmiennictwie jak i w judykaturze. Przecież kolej urządziła barjerę dlatego, by uniemożliwić komunikację przez tor do urzędu celnego, więc ta barjera powinna być w takim stanie, aby spełniała swe zadanie [2]).

---

[1]) W czasie wypadku, stanowiącego podstawę niniejszego orzeczenia, obowiązywały wszystkie przepisy, które cytuje orzeczenie Gl. U. n. F. Nr. 7480 wyszczególnione wyżej ad IV.

[2]) Zob. np. O. S. N. we Wiedniu z 19 maja 1904 N. 10.327 Gl. U. n. F. N. 2698: Die im § 1 des Gesetzes vom 5/III 1869 zu Ungunsten der Eisenbahnunternehmungen statuierte Vermutung wollte den für das Publikum beabsichtigten Schutz gegen die mit den Eisenbahnbetriebe verbundenen Gefahren nicht etwa auf einzelne dem eigentlichen Verkehre selbst dienende Betriebsmittel eingeschränkt wissen, sondern vom Verkehre überhaupt sprechend, hatte sie im Sinne die Gesamheit

Porównując stopień przyczynowości winy poszkodowanego w niniejszym wypadku ze stopniem przyczynowości winy kolei w nim, należy zdaniem naszem orzec, że wina poszkodowanego w niższym stopniu spowodowała nieszczęśliwy wypadek, aniżeli wina kolei [1]). Jeśli tedy orzeczenie II. inst. przyjęło współwinę kolei i nałożyło na nią obowiązek ponoszenia połowy szkody, to ono wcale nie było krzywdzącem dla Skarbu Państwa.

Wykładnia ustawy z 5 marca 1869 zawarta w orzeczeniu III. ust. może spowodować, iż zarząd kolejowy będzie mniej dbał o jakość swych urządzeń, służących do ruchu. Jakie skutki to sprowadzić może zbędnem się rozwodzić. I też Randa, Ger. Ztg. 1869 Nr. 48 utrzymuje: *„Je laxer das Recht und die Rechtssprechung in der Frage der privatrechtlichen Haftungspflicht der Eisenbahnen, desto lässiger die Administration des Eisenbahnverkehrs, desto häufiger die Unglücksfälle auf Bahnen“*.

DR. ANZELM LUTWAK.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum curiosum Nr. 14. *)

1) Reformatio in pejus zgodnych i zasadnych wyroków sądów I i II instancji przez Sąd Najwyższy w kwestji „przekroczenia przez sąd polubowny granic swego zadania“ (§ 595 p. 5 proc. cyw.);

2) Wznowienie zakończonego prawomocnie w trzeciej instancji sporu cywilnego przez Sąd Najwyższy w drodze łaski acz wbrew prawu — gwoli sanacji kapitalnego zaniedbania proceduralnego i przedmiotowego tejże instancji najwyższej;

---

aller technischen Funktionen zum Zwecke der Beförderung von Personen und Gütern und verlangte das Ineinanderwirken dieser Funktionen unter Veranstaltung weitestgehender Vorkehrungen gegen die das Publikum bedrohenden Gefahren durch die Eisenbahnunternehmungen geregelt zu sehen. Tak samo O. S. N. we Wiedniu z 18 września L. 1907 Gl. U. n. F. 3903 nakłada na kolej obowiązek przedsięwzięcia wszelkich zarządzeń odpowiadających niebezpieczeństwu, by zapobiedz nieszczęśliwemu wypadkowi.

[1]) Orzeczenie Reichsgericht (niem.) z 4 marca 1890 (Eger, Reichshaftpflichtgesetz 6 wyd. str. 191) przypisuje wyższą winę zarządowi kolejowemu, aniżeli zabitemu, który działał nieostrożnie, jeżeli zarząd kolejowy zaniedbał urządzenia barjery, której dane stosunki miejscowe wymagały. Reichsgericht wogóle wielokrotnie orzekł (zob. Eger l. c. str. 202 i n.), że należy porównywać przewinienie poszkodowanego z przyczynowością ogólnego niebezpieczeństwa ruchu kolejowego, tak, że przy nieznacznem przewinieniu poszkodowanego należy przyznać przynajmniej część odszkodowania, chociaż po stronie kolei nie zachodzi zgoła żadna wina.

*) Poprzednie exempla rubryki „Z manowców sprawiedliwości“ por. w zeszytach Nr. 5, 7, 8, 11—12 z r. 1924 — Nr. 1—2, 5, 6, 11—12, 17—20, 21—22 i 23—24 z r. 1925 — Nr. 1, 5, 9 i 12 z r. 1926 oraz Nr. 5—6 z r. 1927. — *Przyp. Red.*

3) Pomieszanie przytem zasadniczych pojęć prawnych, w szczególności utożsamienie faktycznej i prawnej zasady skargi z pojęciem „roszczenia“ celem osłonięcia bezprawnej łaski ad 2) pozorem „uzupełnienia“ wyroku w myśl § 423 proc. cyw.

Na tle wyroku Sądu Najwyższego, Izba III, z 18 stycznia 1927 Rw. 2135/26 tudzież *„uzupełniającej“* ten wyrok *uchwały* tegoż Sądu Najwyższego z 4 maja 1927 Rw. III. 2135/26/8.

Oto brzmienie dotyczących orzeczeń wydanych w toku instancyj, poczem — uwagi glossatora.

Sąd okręgowy w Przemyślu (Ss. s. o. Markiewicz, Hesse i Baldini) wyrokiem z 15 lutego 1926 Cg. I. 321/25 orzekł:

I. Orzeczenie sądu polubownego z daty Przemyśl 14 września 1925 wydane na podstawie zapisu na sąd polubowny z daty Przemyśl, 31 lipca 1925, w sprawach spornych, które wynikły między stronami z umowy o eksploatację drzewostanów w lesie w Jureczkowej z daty Przemyśl, 9 września 1921, uznaje się za bezskuteczne.

II. Pozwani winni zapłacić powodom koszta sporu i t. d.

Z uzasadnienia: Niespornem jest, że zapisem na sąd polubowny z 31 lipca 1922 strony poddały orzeczeniu tegoż sądu szereg swych wzajemnych pretensyj i że sąd ten w orzeczeniu z 14 września 1925 załatwił część tych roszczeń, uznał się zaś niewłaściwym do załatwienia zawartego w zapisie roszczenia powodów do pozwanych z powodu niewykończenia tartaku i nieutrzymania maszyn w należytym stanie, motywując to tem, że według umowy z 9 września 1921, spory co do wadliwości budowy i urządzenia tartaku ma rozstrzygnąć sąd polubowny złożony z trzech sędziów, będących fachowcami, zaś sędziowie orzekający fachowcami nie są.

Z motywami temi zgodzić się nie można, wolno bowiem było stronom za obopólną zgodą postanowienie to zmienić, co też strony uczyniły, poddając kwestję tę zapisem z 31 lipca 1925 orzecznictwu w zapisie tym mianowanych sędziów niefachowców, wobec czego zapis ten — a nie umowa — był podstawą kompetencji i zakresu działania ustanowionego nim sądu polubownego.

Przy sporządzeniu zapisu z 31 lipca 1925 było zamiarem stron by sąd polubowny orzekł o wszystkich ich wzajemnych roszczeniach. W splocie takich wzajemnych roszczeń jest zupełnie możliwem i naturalnem, że uznanie słuszności jednego z roszczeń może wpłynąć na uznanie słuszności lub niesłuszności innych roszczeń, co tem ważniejsze jest przy sądach polubownych, że te żadnem materjalnem prawem nie są wiązane. — Wobec tego wyłączenie rozpatrywania i rozstrzygnięcia tak poważnego roszczenia wbrew treści zapisu i woli stron, mogło spowodować nietylko odmienne rozstrzygnięcie o reszcie roszczeń, niżby było zapadło w łączności z rozstrzygnięciem o wyłączonem roszczeniu, ale ponadto może być przyczyną, że to wyłączone roszczenie czy to przez sąd zwyczajny, czy też przez inny sąd polubowny zostanie rozstrzygnięte według odmiennych zapatrywań i zasad prawnych, niż te, któremi się kierowali sędziowie przy rozstrzygnięciu załatwionych przez nich roszczeń, przez co ostateczny rezultat załatwienia tych wzajemnych roszczeń może być sprzeczny z wszelkiemi zasadami słuszności. — Należy zatem uznać, że sąd polubowny, wyłączając powyższe roszczenie z pod swego orzeczenia, wypaczył wolę stron w zapisie wyrażoną, że do tego wyłączenia nie był uprawniony i że niem przekroczył swój zakres działania, wydane zatem orzeczenie jest bezskuteczne w myśl § 595 l. 5 p. c. Wobec powyższego zbytecznem było prowadzenie dowodów dalszych na inne fakta mające uzasadnić bezskuteczność orzeczenia.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (Ss. S. Ap. Piątkowski, Dzerowicz i Bejnarowicz) — wyrokiem z 5 czerwca 1926 Bc. III. 304/26/3 apelacji pozwanych nie uwzględnił i zaczepiony wyrok zatwierdził.

Z uzasadnienia: Niespornem jest, że umowa z daty Przemyśl, 9 września 1921 w przedmiocie eksploatacji drzewa zawartą została

między powodami a Salem Weiningerem a wedle ustępu VIII tej umowy ówczesne strony postanowiły, że na wypadek nieporozumień i sporów co do budowy i urządzenia tartaku tudzież maszynowych urządzeń, spory te ma rozstrzygnąć sąd polubowny z trzech sędziów i to ludzi fachowych złożony. Niespornem jest także, że następnie w prawa i obowiązki z powyższej umowy wypływające w miejsce Sala Weiningera za zgodą powodów wstąpili obecni pozwani. Przez takie zatem wstąpienie pozwanych w miejsce Sala Weiningera przeszły oczywiście prawa i obowiązki z powyższej umowy na pozwanych, ale za wyjątkiem jednak zobowiązania w ust. VIII przewidzianego w przedmiocie poddania sporów pod rozstrzygnienie sądu polubownego, albowiem każdy sąd polubowny ma swą kompetencję oceniać tylko na podstawie pisemnego zapisu stron na sąd polubowny a pozwani w tym zapisie na sąd polubowny żadnego udziału nie brali, i ich jako osoby trzecie ten zapis wcale obowiązywać nie może, wobec czego powoływanie się sądu polubownego w zaskarżonem orzeczeniu na ten zapis i uchylenie się z powodu niego od orzekania o sporach mu przekazanych z przyczyn wadliwości tartaku, umową późniejszą z daty Przemyśl, 31 lipca 1925, między samemi stronami sporującemi w tej mierze zawartą, nie można uważać za prawnie usprawiedliwione.

Wedle zaś treści tej ostatniej umowy rozstrzygnienie wszystkich spornych roszczeń, a to co do dostarczenia pozwanym przez powodów drzewa, jako też co do żądanego przez pozwanych odszkodowania za zamknięcie tartaku, co do roszczeń powodów z powodu niewykończenia tartaku, nieutrzymania maszyn w należytym stanie, co do niedopełnienia obowiązku asekuracji, — co do roszczeń o wypłatę 990 dolarów należnych z tytułu reszty ceny kupna za sprzedane 500 m^3 materjału tartego, — co do zapłaty 600 Zł., tytułem odszkodowania za zapłacone przez powodów odsetki i koszta egzekucyjne, z powodu niezapłacenia przez pozwanych w należytym czasie należytości skarbowej, wreszcie co do roszczeń o odszkodowanie z powodu niemożności przecinania drzewa na tartaku pozwanych — poddały strony rozstrzygnieniu ustanowionego przez się sądu polubownego. Zadaniem zatem tego sądu polubownego było, wszystkie te sporne roszczenia a to tak co do pretensji powodów do pozwanych jak i odwrotnie rozstrzygnąć. Nie miał zatem sąd polubowny prawa, bo takiego upoważnienia mu strony sporujące w zapisie nie udzieliły, orzekać tylko co do części przekazanych spornych roszczeń, natomiast co do dalszych przekazanych spornych roszczeń, mianowicie odnośnie do tartaku, uchylać się od orzekania i je pomijać, gdy w zapisie na sąd polubowny wszystkie te sprawy łącznie przekazane zostały do rozstrzygnienia.

Przekroczenie granicy zadania znajduje miejsce nie tylko wówczas, gdy sąd polubowny orzeka *in plus* tj. o roszczeniach spornych przez zapis mu nie przekazanych, ale także wówczas, gdy sąd polubowny wbrew woli stron orzeka *in minus* tj. co do pewnej części przekazanych roszczeń od rozstrzygnienia uchyla się i ich nie załatwia (§ 595 p. 5 proc. cyw.).

Sąd Najwyższy Izba III. — (S. S. N. **Bresiewicz**, Rutkowski, Wyrobek) — wyrokiem z 18 stycznia 1927 r. L. cz. Rw. 2135/26 uwzględniając rewizję pozwanych, zmienił zaskarżony wyrok sądu odwoławczego, a mianowicie oddalił powodów z żądaniem skargi i nałożył na powodów obowiązek zwrócenia pozwanym kosztów sporu wszystkich 3 instancyj.

Z uzasadnienia: Określeniu *„przekroczył granice"* w § 595 l. 5 proc. cyw. nie można nadawać innego znaczenia, jak tylko takie, jakie to określenie posiada pod względem gramatycznym i logicznym. Twierdzenie, jakoby przekroczenie granicy miało miejsce nietylko wtedy, gdy się granice przekracza, ale także wtedy, gdy się w obrębie granic nie zdziała wszystkiego, co się w obrębie granic zdziałać powinno, sprzeciwia się w sposób rażący oczywistemu znaczeniu wyżej wspomnianego określenia. — Na ocenę tę zaś bez wpływu muszą pozostać wszystkie zresztą trafne uwagi Sądu I do których Sąd II

się przyłączył, w przedmiocie zamiaru, którym się strony kierowały przy sporządzeniu zapisu z 21 lipca 1925 i potrzeby równoczesnego, jednolitego rozstrzygnięcia wszystkich między stronami spornych wzajemnych roszczeń.

W związku z temi uwagami zaznaczyć jednak należy, iż stronom nie została odjęta możność poddania tego roszczenia powodów, co do którego sąd polubowny w zaskarżonem orzeczeniu uznał się za niewłaściwy, rozstrzygnięciu innego, bądź tego samego, bądź też fachowego sądu polubownego w myśl ustępu VIII umowy z daty Przemyśl, 9 września 1921.

Mylnie bowiem mniema Sąd Apelacyjny, jakoby przez wstąpienie pozwanych w miejsce Sala Weiningera w prawa i obowiązki wypływające ze wspomnianej umowy, przeszły na nich wszystkie prawa i obowiązki, z wyjątkiem zobowiązania w ustępie VIII określonego, ileże pozwani w zapisie objętym tym ustępem żadnego udziału nie brali. Rzecz ma się przeciwnie. Zapis na sąd polubowny, objęty szczegółowem postanowieniem pewnego kontraktu, jest skuteczny także odnośnie do szczegółowych następców stron.

Dlatego nie wdając się w roztrząsanie, czy sąd polubowny słusznie postanowił, uchylając się pomimo nowego zapisu od rozstrzygnięcia o jednem ze spornych między stronami roszczeń, orzeczono jak wyżej. —

Po doręczeniu pełnomocnikom stron w dniu 21 marca b. r powyższej decyzji Sądu Najwyższego, pełnomocnik powodów skonsternowany prawomocnem ubiciem w III instancji procesu na niekorzyść jego mandantów, bez jakiegokolwiek załatwienia dalszych czterech tj. pod literami *b)* do *e)* przytoczonych przyczyn bezskuteczności wyroku sądu polubownego — (nawiasowo mówiąc: również pod punkt 5 § 595 proc. cyw. w skardze subsumowanych) — i nie znajdując w ustawie procesowej żadnej deski ratunku, powiedział sobie: *pereat lex, fiat iustitia!* — i wniósł dnia 28 marca 1927 do Sądu I instancji i zarazem do Sądu Najwyższego wniosek, jakoby na przepisie § 423 proc. cyw. oparty o uzupełnienie wyroków wszystkich 3 instancyj przez orzeczenie o dalszych, dotychczas pominiętych przyczynach bezskuteczności wyroku sądu polubownego.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako I instancja uchwałą z 31 marca 1927 Cg I. 321/25/16 odmówił temu wnioskowi i przedłożył zarazem akta sporu Sądowi Apelacyjnemu we Lwowie do załatwienia wniosku o uzupełnienie wyroku tegoż sądu z 5 czerwca 1926 Bc. III. 304/26 — odmowną zaś uchwałę uzasadnił jedynie spóźnieniem wniosku, gdyż wniosek ten wpłynął 28 marca 1927 podczas gdy wyrok I instancji doręczono powodom jeszcze 9 marca 1926 (por. § 423 proc. cyw.). Ta uchwała odmowna doręczona obu stronom dnia 14 kwietnia 1927 urosła też w moc prawa.

Analogicznie też odmówił wnioskowi temu Sąd Apelacyjny, — (zwłaszcza że pozwani w międzyczasie wnieśli oświadczenie sprzeciwiające się temu tak zwanemu uzupełnieniu wyroków, — gdy zaś akta sporu z wnioskiem tym wpłynęły do Sądu Najwyższego, tenże wydał decyzję następującą:

Sąd Najwyższy Izba III. — (S. S. N. **Bresiewicz**, Hroboni i Wyrobek) — uchwałą z dnia 4 maja 1927 r. Lcz. III. Rw. 2135/26 postanowił na posiedzeniu niejawnem, po rozpatrzeniu wniosku powodów o uzupełnienie wyroku Sądu Najwyższego z 18 stycznia 1927 Rw. III. 2135/26/1, jakoteż po rozpatrzeniu oświadczenia pozwanych, wniosek ten uwzględnić i zarządzić, ażeby Sąd okręgowy w Przemyślu, jako Sąd I instancji, po przeprowadzeniu **dodatkowej rozprawy nad dalszemi przyczynami bezskuteczności orzeczenia sądu polubownego** z daty Przemyśl, dnia 14 września 1925, określonemi w ustępie V skargi pod literami *b) c) d)* i *e)* wydał w tym zakresie wyrok uzupełniający.

Uzasadnienie: Powodowie uzasadniają żądanie swej skargi o uznanie bezskuteczności orzeczenia sądu polubownego przyczynami,

które określili szczegółowo w ustępie V skargi pod literami *a) b) c) d)* i *e)*. Sąd okręgowy w Przemyślu, jako Sąd procesowy, uznaje wyrokiem z dnia 13 lutego 1926 Cg. I. 321/25/5, a Sąd Apelacyjny we Lwowie, jako Sąd odwoławczy, wyrokiem z dnia 5 czerwca 1926 Bc. III. 304/26/3, iż w danym wypadku zachodzi przyczyna, określona w skardze pod lit. *a)* i orzekając na tej zasadzie w myśl żądania skargi, uznały za zbędne badanie dalszych przyczyn, określonych pod literami *b) c) d)* i *e)*. — Ponieważ jednakże Sąd Najwyższy, nie podzielając zdania sądów niższych, jakoby zachodziła przyczyna określona pod literą *a)* wyrokiem swym z dnia 18 stycznia 1927 Rw. 2135/25/1 zmienił wyrok Sądu odwoławczego i powodów z żądaniem skargi oddalił, przeto **pozostały przez przeoczenie niezbadane dalsze, pod literami b) c) d) i e) określone przyczyny bezskuteczności orzeczenia sądu polubownego, o których istnieniu żadna z trzech instancyj dotąd nie rozstrzygnęła.** Powodowie w terminie § 423 ust. 2 p. c. zażądali uzupełnienia wyroku przez rozstrzygnięcie o innych, w skardze pod lit. *b) c) d)* i *e)* określonych przyczynach bezskuteczności orzeczenia Sądu polubownego. Sprzeciwienie się pozwanych uzupełnieniu wyroku jest już z tej przyczyny nieuzasadnione, ponieważ powodowie mogliby wnieść nową skargę obejmującą przyczyny, o których sądy nie orzekły (por. § 411 p. c.) — (Sąd Najw. snać zapomina tutaj całkiem o przepisie § 596 ustęp II proc. cyw. iż skargę o uchylenie orzeczenia sądu polubownego — o ile ona się opiera na przyczynach wymienionych w § 595 p. 1 do 7 proc. cyw. — można wnieść tylko w czasokresie trzech miesięcy od dnia doręczenia orzecz. sądu polub.! — *Przyp. Red.).* Roszczenie powodów, ażeby sądy rozstrzygnęły o każdej z przyczyn bezskuteczności orzeczenia sądu polubownego z osobna przedstawia się niewątpliwie odnośnie do każdej z tych przyczyn jako roszczenie („Anspruch“) w rozumieniu § 423 p. c. w odróżnieniu od żądania skargi („Klagebegehren“) § 426 p. c. (!? — Znaki Red.). Dlatego zarządzenie przeprowadzenia dodatkowej rozprawy nad temi dalszemi roszczeniami i wydania w tej mierze uzupełniającego wyroku jest w przepisie § 423 p. c. uzasadnione.

Glossa:

Errare humanum! Mylić się wolno każdemu — wolno też Sądowi Najwyższemu. Jak każda atoli maksyma ludzka i każde przysłowie, tak i to „*errare humanum*“ ma zastosowanie względne — zatem zależne od okoliczności miejsca, czasu i osoby. Ta Osoba, jaką jest w państwie Sąd Najwyższy, nie może na żaden sposób tak często lub tak grubo błądzić, jak byle pastuszek, którego całem zadaniem życiowem patronować trzódce na łące i w zagrodzie. Dla każdego z nas istnieje, rzec można, indywidualna granica błędu. Przekraczając tę granicę, wystawiamy się niechybnie na publiczne oburzenie lub co najmniej pośmiewisko. Bo tylko „mylić się“ jest rzeczą ludzką, atoli nie „ośmieszać się“... Błazen nie ośmiesza się, dopóki błaznuje na arenie lub scenie — lecz ośmieszyłby się śmiertelnie, skoroby powziął pewnego poranku postanowienie całkiem serjo przenieść się do karjery rządowej lub akademickiej, do dyplomacji czy też do Sądu Najwyższego.

Wszelki tedy błąd stawiający człowieka w poprzek jego życiowego zadania i powołania, stanowi przekroczenie dopuszczalnej granicy błędu i jest temsamem błędem niewybaczalnym — dyskwalifikującym. Przekroczenie granic zadania sędziowskiego było arcyciekawem zagadnieniem powyższego procesu, godnem najgłębszej rozwagi. Sąd Najwyższy ten zwrot przepisu p. 5 § 595 proc. cyw.: „*przekroczył granice swego zadania*“ — pojął dosłownie czy nawet geometrycznie. Wyobraził sobie snać mapę, na której wykreślone są całkiem prostolinijnie „*granice zadania*“ sędziowskiego. Panu sędziemu Sądu Najw. Bresiewiczowi, którego życzliwej współpracy tyle już przyczynków do naszej rubryki „Z manowców sprawiedliwości“ zawdzięczamy

(por. o tem uwagi red. w Nrze 12 str. 438 z r. 1926 i w Nrze 5—6 str. 184 z r. 1927), a pod którego niezawodnem przewodnictwem powyżej przytoczone dwie decyzje najwyższosądowe doszły do skutku — zdaje się zapewne, iż nie przekroczył granic swego sędziowskiego zadania, jeśli z pięciu punktów faktycznego uzasadnienia skargi przeoczył cztery, a załatwił tylko jeden i że przekroczyłby swe zadanie dopiero wówczas, jeśliby np. oprócz tych pięciu punktów, które istnieją w skardze, załatwił jeszcze jakiś punkt szósty albo siódmy, których w skardze niema. Senat Izby III S. N. zajął tedy stanowisko, iż wolno orzekać *in minus*, gdyż nie stanowi to przekroczenia zadania sądu. Sąd polubowny, który co do pewnej części roszczeń wzajemnych, objętychza pisem kompromisarskim, uchylił się rozmyślnie od orzekania, otrzymuje w cyt. decyzji Sądu Najw. z 18 stycznia 1927 łatwe rozgrzeszenie... Możnaby nawet tę tezę Sądu Najw. bronić argumento a contrario ex § 405 proc. cyw.: *ne eat judex ultra*... Orzekając *in minus*, można dojść do zera i zawsze jeszcze twierdzić, że sędzia, który z pięciu punktów skargi, nie załatwił ani jednego, — „nie przekroczył“ granic swego zadania...

Dziwnie to zaprawdę złożyło się w tym procesie: sąd polubowny orzekł in minus i Sąd Najwyższy orzekł in minus. Wyrozumiałość Sądu Najwyższego dla sądu polubownego jest zrozumiała. Tutaj minus i tam minus. Różnica między obydwoma minusami polega zaledwie na tem, że jedno minus było **rozmyślne**, a drugie **bezmyślne**. Co kto woli. Dość, że *minus*.

Ad 1) Czy nie *pejus?* — Oddalając powodów z żądaniem skargi o uchylenie orzeczenia rozjemczego, Sąd Najwyższy nietylko nie dopatrzył czterech dalszych punktów uzasadnienia skargi, lecz też przeszedł bez namysłu do porządku dziennego nad niezmiennemi w instancji rewizyjnej a miarodajnemi ustaleniami faktycznemi sądów I i II instancji. Sądy te ustaliły zgodnie, że było zamiarem stron, by tensam sąd polubowny orzekł jednolicie o wszystkich roszczeniach spornych, objętych zapisem. Ustalenie to na podstawie szczegółowej przez Sąd Apelacyjny przytoczonej treści zapisu z 31 lipca 1925 zdaje się duże znajdować uzasadnienie. (Nawiasowo: wartoby znać dosłowną treść tego zapisu i umowy z 9 września 1921!) Nie można łatwo oprzeć się sile argumentu sądów I i II instancji, że zaniedbanie rozstrzygnięcia niektórych z pomiędy kilku roszczeń spornych, a zwłaszcza roszczeń wzajemnych, równa się przeistoczeniu lub nawet wypaczeniu całokształtu przedmiotu sporu i musi mieć wpływ deformacyjny na ostateczny rezultat sądu. Powyższe ustalenie i powyższą argumentację sądów niższych kwituje Sąd Najwyższy jedynie uwagą, iż one są „wprawdzie trafne“ ale — obojętne... Jakże to być może? Jeśli są trafne, to nie są obojętne i nie jest to wszystko jedno — jak to w końcowem zdaniu konkluduje wyrok Sądu Najw. — czy sąd polubowny słusznie lub niesłusznie uchylił się od rozstrzygnięcia o jednem ze spornych między stronami roszczeń. Wszak Izba III S. N. raz już (orzeczeniem z 14 sierpnia 1923 Rw. 2287/22 ogł. w Orzecz. Sądów pols. t. III Nr. 14) uznała bezskuteczność nawet samego zapisu na sąd polubowny ze względu na jednolitość stosunku prawnego poddanego orzecznictwu sądu polubownego, (por. też trafną glossę prof. Allerhanda tamże). Chodziło tam wprawdzie o jednolitość w odniesieniu do osób stanowiących jedną stronę, z których jedna zapisu nie podpisała. Atoli tasama zasada musi mieć zastosowanie, gdy chodzi o wymóg jednolitości stosunku prawnego pod względem przedmiotowym.

Lecz co więcej: Senat Sądu Najwyższego tęsamą myślową nieczułość i bierność objawia wobec stwierdzonej ustaleniami sądów niższych wewnętrznej sprzeczności zachodzącej między umową z 9 września 1921 (ustęp VII) a zapisem z 31 lipca 1925. Jeśli pierwsza umowa do rozstrzygnięcia roszczeń dotyczących wadliwości budowy i urządzenia tartaku powołuje sąd polubowny złożony z trzech fachowców, a następna umowa t. j. zapis z 31 lipca 1925 wyznacza do rozstrzygnięcia tychsamych roszczeń (i jeszcze innych) sąd polubowny bez po-

wyższego zastrzeżenia, to rzecz oczywista, że te dwa zapisy na dwa różnie obsadzić się mające sądy polubowne nie mogą ostać się obok siebie, — jakby chciał senat Sądu Najw. — bo wykluczają się logicznie, a nie może być dwóch zdań o tem, iż zapis późniejszy wyklucza prawnie wcześniejszy. Jeśli więc nawet przyjmiemy, że umowa z 9 września 1921 zawarta pierwotnie między powodami a S. Weiningerem, przeszła *in toto*, a w szczególności wraz z ustępem VIII na pozwanych (w miejsce S. Weiningera), to jednak ustęp VIII tej umowy mógł dla stron obecnych zachować moc obowiązującą tylko dopóty, dopóki nie został z umowy wyeliminowany przez zdziałanie zapisu z 31 lipca 1925.

Utrzymanie w mocy prawnej dwóch sprzecznych z sobą zapisów na sąd polubowny jest absurdem, który w praktyce jeżyć się musi szeregiem niemożliwych następstw. Na pytanie: co potem? — senat Izby III odsyła strony z roszczeniem przez sąd polubowny pominiętem bądź do tegosamego, bądź do innego sądu polubownego złożonego z fachowców w myśl ust. VIII umowy z 9 września 1921. Na myśl nawet nie przychodzi senatowi S. N. pytanie, czy w danej sytuacji jest to wogóle wykonalne t. j. czy można zmusić tensam sąd polubowny do rozstrzygnięcia sprawy, w której uznał się niewłaściwym lub zmusić jedną stronę do ponownego pójścia z tą sprawą przed inny sąd polubowny, skoro tego tylko zażąda strona przeciwna. Przyjmując zresztą że ustęp VIII cyt. umowy strony jeszcze obowiązuje, nie może Sąd Najw. odsyłać strony przed tensam sąd polubowny, gdyż wyłącznie właściwym dla odnośnego roszczenia byłby wszak w myśl ust. VIII umowy sąd z fachowców złożony i to pod rygorem bezskuteczności orzeczenia rozjemczego w myśl p. 3 § 595 proc. cyw. W rezultacie narzuca tedy S. N. stronom dla jednej w istocie sprawy dwa sądy polubowne, z których jeden może pójść do sasa a drugi do lasa: zaprawdę rezultat, ktorego strony zapewne w najśmielszych snach nie przypuściły.

Niesłuszne uznanie się przez sąd niewłaściwym, podpada pod pojęcie „odmówienia wymiaru sprawiedliwości“ (Rechtsverweigerung) w odniesieniu zaś do sądu polubownego pod pojęcie „odmówienia wypełnienia obowiązków wynikających z przyjęcia urzędu“ (§ 583 p. 2 proc. cyw.). Załatwienie sporu przez sąd polubowny tylko w sposób połowiczny — jak w omawianym przypadku — nie może być m. zd. poczytane jako wydanie orzeczenia sądu polubownego — orzeczenie połowiczne nie jest żadnem orzeczeniem merytorycznem, skoro ustawa ani umowa nie przewiduje dla sądu polubownego możności orzeczenia uzupełniającego na podobieństwo § 423 p. c. Przyjąwszy urząd sędziowski na zasadzie danego zapisu, sędzia polub. zobowiązuje się temsamem rozstrzygnąć wszystkie zapisem tym objęte roszczenia, o ile go treść zapisu od tego obowiązku nie zwalnia: wyrok tedy sądu polub. wydany wbrew woli stron tylko połowicznie (t. j. tylko co do jakiejś wyrwanej z całości części przedmiotu sporu), nie odpowiada ani istocie zapisu ani istocie urzędu rozjemczego. Wyrok taki istnieje tylko *pro forma*, nie istnieje atoli *realiter*. Mówiąc porównawczo: wyrok rozjemczy musi przystawać do zapisu jak kopyto do bucika: w omawianym wypadku mieści się on wprawdzie w obrębie zapisu — jak też Sąd Najw. stwierdza — atoli mieści się w tym zapisie jak kopyto — końskie w ludzkim bucie. Jeśli wyraz »niedorzeczny“ oznacza to, co nie należy do rzeczy lub co jest niestosowne, to taki wyrok sądu polub. jest niedorzeczny. Mamy tutaj do czynienia jedynie z pozorem orzeczenia rozjemczego — podobnie jak np. w razie, gdy sędziowie polub. wydali wyrok częściowo niezrozumiały lub niewykonalny. I w tym ostatnim wypadku po dokładnem rozważeniu wszystkich 8 punktów § 595 proc. cyw. trzeba będzie uznać, iż do uchylenia takiego niedorzecznego orzeczenia rozjemczego posłużyć może i powinien li tylko punkt 5 § 595 proc. cyw. t. j zarzut „*przekroczenia granic przyjętego zadania*“.

Ad 2) i 3). — Co myśleć o ryczałtowem przeoczeniu przez Sąd Najw. czterech dalszych — w skardze również pod p. 5 § 595 p. c.

podciągniętych — założeń faktycznych skargi, z tego już na wstępie dość szczerze się wyspowiadałem. Zająć nas musi kwestja, jak się przeciw takim nieobliczalnie fatalnym, bo nieuleczalnym „przeoczeniom“ instancji ostatniej — (tylekroć już w tej rubryce opiewanym) — zabezpieczyć? — Możnaby w towarzystwach asekuracyjnych powołać do życia specjalny dla tych nieszczęśliwych wypadków dział ubezpieczeń; możnaby też z grzywien za swawolę czy pieniactwo, nałożonych przez Sąd Najwyższy z powodu wnoszenia rewizyj choćby całkiem uzasadnionych (por. *exemplum* Nr. 13 w zeszycie Nr. 5—6 b. r. Gł. Prawa) — stworzyć fundusz indemnizacyjny dla stron unieszczęśliwionych temi przeoczeniami; możnaby ustanowić premje lub odznaczenia państwowe dla tych przewodniczących i referentów, którzy w czasie posiedzeń rewizyjnych wykazują dokładną znajomość skargi; możnaby wreszcie i zwłaszcza — nie wahajmy się to raz wyznać otwarcie! — zrewidować zespół Sądu Najwyższego pod względem kwalifikacji intelektualnych i naukowych, i możnaby przytem tę lub inną jednostkę, która we więzach prawideł ustawy i myślenia nie porusza się swobodnie i czuje się cierpiącą, zachęcić do zażycia pełnej swobody i spokoju, umieścić na jakiejś placówce dyplomatycznej lub w jednym z naszych licznych i wysokich urzędów rejestracyjno-statystycznych i t. p. — ale możnaby też Sąd Najw. zasilić dopływem świeżych a starannie wypróbowanych sił — a pozatem podtrzymywać skuteczniej, niźli dotychczas energję duchową i fizyczną sędziów najwyższych — wegetujących zaprawdę marnie w drogiej Warszawie! — uposażeniem, które dorastałoby do wyżyny szczytnego urzędu, a nie zalewałoby dusz choćby najświatlejszych mrokami troski i goryczy . . .

Wszystko to możnaby i należałoby — tylko nie należy i nie można w Sądzie Najwyższym za żadną cenę i pod żadnym warunkiem czy pozorem gwałcić jawnie ustawę, wydawać orzeczenia contra legem, wznawiać — jak w omawianym wypadku — procesy cywilne prawomocnie w Sądzie Najw. zakończone, — niejako w drodze łaski i pod zgoła fałszywem mianem „uzupełnienia wyroku“ z § 423 proc cyw. — dla naprawienia popełnionego zaniedbania — gmatwać dla uzasadnienia tak bezprawnego zarządzenia elementarne pojęcia prawne, identyfikując faktyczne lub prawne założenia skargowe z pojęciem „roszczenia“ i w ten sposób z najwyższej niejako antenny państwowego wymiaru sprawiedliwości puszczać w kraj i w świat fale nieuctwa, samowoli i bezprawia... Polemizowanie szczegółowe przeciw motywom i formie owego „wznawiającego“ czy „uzupełniającego“ orzeczenia Sądu Najw. z 4 maja 1927 — w czasopiśmie prawniczem nie uchodziłoby.

FEJLETON PRAWNICZY.

Mały rak.

Napisał

Dr. Marjan Głuszkiewicz.

Będąc małym chłopcem nadzwyczaj lubiłem łowić raki. Pewnego razu do sieci wraz z kilkoma dużymi rakami, dostał się malutki raczek, nie większy od chrząszcza wodnego. Ileż to było uciechy z tego maleństwa, które, jakby mając pewność, że tylko na krótki czas za zabawkę ma służyć i że nic złego spotkać go nie może, wykonywało najdziwaczniejsze i zgoła niespodziewane ruchy, świadczące o jego niezwykle żywym temperamencie i łobuzersko-wesołym nastroju. Przez krótką chwilę, najwidoczniej udając spokój

i powagę starszych, pędrak ten świdrował mnie pięknemi wilgotnemi, nieco wyłupiastemi oczkami, ale czuło się, że wraz z błyskami ocząt, myśli jego wybiegają swawolnie w dal, gotując jakiś figiel, a zaraz następnej chwili, podginając pod siebie i wyprężając mały ogonek, pędził susami w tył, podnosił do góry łapkę i otwierając oraz zaciskając malutkie lecz ostre kleszcze, zdawał się niedwuznacznie grozić.

Przyniosłem go wraz z dużymi rakami do domu i okazałem matce, która jednak kazała mi odnieść go z powrotem do potoku, przedkładając, że on taki jeszcze maleńki, zatęskni za matką, a taksamo matka jego zapewne płacze za swą dzieciną. Żal mi się zrobiło raczka i już nie jego wesołe psoty, lecz najrychlejsze przywrócenie mu wolności zaprzątnęło cały mój umysł. Pobiegłem do potoku, a na pożegnanie małym palcem prawej ręki głaskałem jego główkę. Nagle uczułem w tym palcu ostry ból, a za chwilę trysnęła z niego krew, padając dużemi kroplami do wody — w tem samem miejscu, gdzie prawie równocześnie wesoło plusnął mały rak...

To drobne zdarzenie z dawnych, dziecięcych lat przypomniało mi się żywo z okazji procesu, w którym broniłem młodziutkiej słuchaczki warszawskiego uniwersytetu, oskarżonej o rozrzucanie we Lwowie odezw o treści komunistycznej. Sprawa przedstawiała się bardzo poważnie, bo po pierwsze było to już wówczas, kiedy urzędy prokuratorskie, a nawet sądy, nie wyłączając przysięgłych, poczęły czyny takie kwalifikować jako zbrodnię zdrady głównej; po drugie klijentka moja została już raz skazaną przez sąd warszawski na grzywnę za rozszerzanie zakazanych pism (ulotek), których treść została także skwalifikowaną jako mająca na celu agitację komunistyczną; wreszcie w charakterze współoskarżonego w niniejszej sprawie występował robotnik, skazany kilka lat przedtem na dłuższe ciężkie więzienie za zbrodnię zdrady głównej, popełnioną publicznem przemówieniem w duchu komunistycznym, a więc człowiek, co do którego przekonań a nawet czynnej przynależności partyjnej, nie było żadnych wątpliwości, a który wraz z moją klijentką został pewnej nocy przychwytany prawie, że na gorącym uczynku rozrzucania odezw. Ponadto stwierdzonem też zostało, że klijentka moja, jak prokurator, zdaje się, nie bez racji kazał się domyślać, po sprzeczce z rodzicami na tle ideowem, porzuciła studja i przyjechawszy do Lwowa, pracowała kolejno w kilku fabrykach jako zwykła robotnica dzienna. W toku dochodzeń policyjnych klijentka moja przyznała się do rozrzucania inkryminowanych odezw, których treść, jak podała, była jej znaną, zaś w trybie sądowego śledztwa wszystkiemu zaprzeczyła, natomiast współoskarżony postąpił wręcz odwrotnie. Główny świadek oskarżenia, posterunkowy widział, jak w tyle za dwojgiem idących ulicą ludzi jakieś latające papiery na bruk opadały i właśnie z powodu tego niesamowitego zjawiska aresztował tę niezwykłą parę.

Nie uważam nigdy za możliwe ukrywać choćby cokolwiek z tego, co o sprawie sądzę, ani przed samym klijentem ani przed blizkiemi mu osobami, które do mnie się zwracają. Tak też postąpiłem z rodzicami młodej Warszawianki, którzy do mnie o objęcie jej obrony się zwrócili. Widziałem, że sprawiłem im smutek, zwłaszcza, że bę-

dąc dumni z oskarżonej i chwaląc jej nadzwyczajne zdolności i rzadką dobroć serca, równie gorąco ją kochali, choć każde inaczej i po swojemu.

Ojciec, w którego zmęczonych już nieco oczach widać było dobroć, łagodność i wyrozumiałość, przebierał palcami po stole, słuchając mnie uważnie, a gdy skończyłem, powtarzał: „tak, tak, ha-no, tego, nie jest dobrze, nie jest dobrze, ale ha-no tego, cóż robić, cóż robić, wszelako bywa“. Następnie, oznajmiając, że ma dobrych znajomych wśród dziennikarzy warszawskich i lwowskich, pytał, czyby od nich nie można było oczekiwać jakiej pomocy, wyrażał też, we formie pytania, myśl dotarcia do przysięgłych, w końcu zaś, nie otrzymując odemnie zadowalniającej odpowiedzi, przechodził na politykę, którą widocznie nader żywo się interesował. Tu również zasypywał mnie pytaniami, a gdy go zapewniałem, że polityką się nie zajmuję i nie lubię jej uciekał się znów do swego nałogowego: „Ha, no, bo tak dalej nie może być, ani u nas, ani u was, my to w Warszawie najlepiej widzimy, i pan szanowny to wie, jeno pan szanowny, widzę, coś tego... ukrywa, ho, ho, ukrywa, ale cóż robić, ha no, wszelako bywa“...

Matka mojej klijentki, nader miła i inteligentna, młoda jeszcze kobieta, której piękne rysy rzymskiej patrycjuszki łączyły się harmonijnie z ognistym temperamentem i pewną egzaltacją, bywała chwilami bardzo wesołą i nadzwyczaj żywą i, czułem to, trafnie charakteryzowała swoją córkę, opowiadając, jak to ona od dziecięcych prawie lat rozdarowywała swe sukienki, buciki, książki, a nawet pieniądze ubogim przyjaciółkom i do wszelkich poświęceń zawsze była gotową. Czasami jednak, wracając do samej sprawy, pełna trwogi o los uwięzionej córki, wpadała w istną rozpacz, a wówczas piękne czoło jej pokrywało się zmarszczkami, wysoko podniesione brwi prawie, że łączyły się, duże oczy szybko wilgotniały, a cała twarz nabierała wyrazu ostrego bólu i męki. — „Nie przeżyję, Boże drogi, nie przeżyję. jak mi ją skażą na długie więzienie, bo ona chora, ona nie wytrzyma, ona niechybnie zginie“ — powtarzała tłumionym w piersi jękiem. Chciała do najdrobniejszych szczegółów poznać przepisy więzienne dotyczące inkwizytów i osób, odbywających karę, pytała też, czy na wypadek zasądzenia córki będzie mogła kazać obić ściany kaźni grubymi kocami, a z odpowiedzi moich również bardzo była niezadowolona.

W ten sposób, nie poznawszy jeszcze samej oskarżonej, miałem już dwóch klijentów: jednym był ojciec, drugim była matka. Ci klijenci zaprzątali mój umysł i duszę i byłem jakby oszołomiony, gdy w towarzystwie wąsatego dozorcy więziennego, wokół którego unosiła się woń czosnku i niegarbowanej skóry, stanął przedemną właściwy klijent — oskarżona. Była to w pełni znaczenia piękna dziewczyna, jasna, może za małego wzrostu blondynka, z dwoma grubymi i długimi złocistymi warkoczami. Zdawało się, że w jej dużych oczach, mimo dłuższy areszt śledczy, świeżych i naturalnie wilgotnych, pływają niezliczone niebieskie paciorki, z pośród których chwilami wybiegały w dal złotawe błyski. Zgrabny, prawie orli nosek i nieco kapryśnie zarysowane drobne usteczka zdobiły drobną, świeżą twarzyczkę. Na moje zbyt może urzędowe skinienie głową, zagadnęła

mnie z uroczym uśmiechem pierwsza, poczem poczęła szybkiemi łatwo a pięknie dobieranemi słowami opowiadać swoją sprawę, często śmiejąc się mile i porywająco wesoło. Nie trzeba było być wytrawnym znawcą ludzi, by odrazu dojść do przekonania, że był to typ kobiety, która tylko miłością żyć może, dla której miłość przez całe życie będzie tem, czem dla kwiatu słońce i rosa. Zwrócił też moją uwagę fakt, że nieporównanie więcej, niż o sobie, mówiła o współoskarżonym, że żądała, by matki na rozprawie nie było, że wyrażała przekonanie, że sprawa jej jest tak prostą, iż dalsze jej omawianie zarówno jak czytanie akt, jest zupełnie zbyteczne. Uśmiechnęła się przytem z owym szczególnym, rozbrajającym uśmiechem, którym kobieta wyłudza, wyczarowuje przyrzeczenie, a z pośród paciorków jej oczu znowu wybiegły złote błyski. Bąknąłem kilka słów w odpowiedzi na poruszone przez nią kwestje, a gdy odeszła, zabrałem się do czytania akt.

Drzwi dużego domu otwiera malutki kluczyk, skrytkę drobna szpileczka. Znalazłem tę szpileczkę. Był nią dołączony do akt mały szpargalik, ukryty w kajeciku, zabrany u oskarżonej w czasie rewizji. Poczynał się od słowa „Ukochana“, kończył się słowami: „Ściskam Cię serdecznie“. Szybko odwróciłem w aktach kilka kart, a odszukawszy protokół współoskarżonego, rzuciłem okiem na podpis tegoż. I oto skrytka się rozwarła.

Nastąpił dzień poprzedzający rozprawę. Kto nie był, kto nie jest obrońcą, nie zrozumie, jak męczą i dręczą umysł w nieskończoność mnożące się, zaostrzające się i wprost kłujące mózg pytania, czy obrona dokładnie przygotowana, czy dobrze postawiona, czy trafnie ujęta, czy należycie wyczuta i przemyślana, czy nic nie zaniedbano, nie przeoczono, nie opuszczono, czy będzie z korzyścią dla klijenta wyrazić taką a taką myśl, użyć takiego lub innego zwrotu, porównania, obrazu, od czego i jak zacząć, co podkreślić, co i jak naświetlić, co pominąć, na czem i w jaki sposób zakończyć. A kwestja tła, a kwestja tonu i zabarwienia, a ocena zeznań świadków, współoskarżonych, znawców, poszkodowanych, analiza przemówienia oskarżyciela, kwestja repliki! Tysiąc pytań, z których każde winno być natychmiast a trafnie rozstrzygnięte, bo tylko w ten sposób obrońca spełni swój obowiązek, kiedy na rozpatrzenie sądu ma pójść sprawa żywego, z ciała i duszy składającego się człowieka, z którego jednak zazwyczaj widzimy tylko jakiś fragment, brodę, albo tuszę, rzadziej oczy, a tak często, niestety, nie znamy duszy, umysłu, sposobu myślenia, zabierając się równocześnie decydować o tem wszystkiem i o tem najważniejszem, na ocenę czego to wszystko się składa — o tak zwanym złym zamiarze!

Znużony położyłem się spać, jak zmięty wstałem rano i udałem się na rozprawę. Ale już w następnej chwili i przez cały czas rozprawy, która aż do północy trwała, czułem się ożywiony, jakby prądem elektrycznym. Bo oto oskarżona znowu zmieniła swe zeznania, przyjmując całą winę na siebie, jej towarzysz zaś wyparł się wszystkiego. Przez cały czas rozprawy nie pytałem nikogo o nic. Prosiłem jedynie sąd o odczytanie szpargalika...

Prokurator argumentował, że skoro oskarżona przyznała się w policji, a współoskarżony w śledztwie, dowód, że o b o j e są winni.

A — pomyślałem w tej chwili, — skoro takie rozumowanie ma być słuszne, to wedle prawideł tej samej logiki musimy przyjąć, że skoro oskarżony zaprzeczył winę w policji, a ona w śledztwie, to dowód, że oboje niewinni. Przyznanie się i zaprzeczenie są przecie tylko oświadczeniami o zupełnie równej wartości.

Przyznanie się! „Własne" przyznanie się! Korona dowodów! Tak było tysiące lat, tak jest, tak musi pozostać! — wywodził oskarżyciel publiczny.

A jednak — w istocie rzeczy jest tak, że w braku innych argumentów chętnie powołujemy się na autorytet czegoś, choćby tak nieautorytatywnego, jak ...czas. Na tysiąclecia myśli! Myśli? Czyjej? Myśli dawnych ludzi, dawno minionych, obcych nam pokoleń i czasów! Cudzej myśli! Mamyż li prawo sądzić nie wedle własnego sumienia i rozumu, jeno wedle obcej myśli, która nie doszła do nas wprost w swej pierwotnej, czystej postaci, jeno po przeróbce na słowa, przelane znowuż na papier? — Czy myśl o rzeczywistej wartości przyznania się jest istotnie myślą, wynikiem bezwyjątkowego doświadczenia, wyrazem prawdy, czy raczej może rutyną, sączącą się w kierunku najmniejszego oporu wyżłobieniami mózgowych nawyknień? W ślad za genjalnym Puszkinem, który pierwszy podkopał się pod autorytet tej myśli, poszli inni wielcy myśliciele, prawnicy, psychologowie. Zwłaszcza ogromną jest zasługa tych ostatnich. *„Wenn ihr's nicht fühlt, ihr werdet's nicht erjagen"!* A zwłaszcza nie wierzcie, gdy przyznaje się do czegoś kobieta, która kocha, która chce kochać, której zdaje się, że kocha i jest kochaną! Nie wierzcie temu, co mówił tu ten kochany i może zakochany mały rak! Puśćcie go do matki, która za nim płacze!...

Klijentka moja, ponsowiejąc, spoglądała na mnie z wyrazem widocznego niezadowolenia, a matka, która siedziała na sali wśród publiczności, po kilkakroć przykładała chusteczkę do oczu. Sędziowie przysięgli wydali co do niej werdykt uwalniający. Po skończonej rozprawie niektórzy sędziowie przysięgli, wychodząc ze sali obok ławy obrońców, z łagodnym uśmiechem na twarzy, kiwali do mnie głowami, zaś oskarżona, zbliżywszy się do mnie rzekła:

— Muszę uczynić panu obrońcy uwagę, że źle i nie po mojej myśli mnie bronił, bo pragnęłam być zasądzoną.

W dziewczęcym jej głosiku brzmiała jakaś egzaltowana irytacja. Coś we mnie drgnęło. Jak gdyby ostre kleszcze ścisnęły mi — gardło. Milczałem. Klijentka moja nie chciała opuścić więzienia i wyszła dopiero po zagrożeniu użycia siły, udając się z przyjaciółkami do hotelu. Ojciec jej zaprosił mnie na kolację.

— Ha, no, dobrze ją pan szanowny bronił, ale i ona tego — nie skrewiła — powtarzał.

— A tak, bo to twoja szkoła, twoje wychowanie"! — wpadła z dodatkiem licznych przymiotników matka.

Na dobre rozpętała się burza, w czasie której piękna patrycjuszka, rzuciwszy pod adresem męża wyraz bardzo dyskwalifikujący jego tężyznę umysłową i nie pożegnawszy się nawet ze mną, wybiegła jakby od pożaru z restauracji. Ojciec, chcąc widocznie zatuszować przykre wrażenie tej sceny, zwrócił się do mnie:

— A jednakże nie powiedział mi pan szanowny, co będzie, jak Sowiety Anglję z Azji — panie tego... Bo to tak dalej nie może być, my to w Warszawie najlepiej widzimy. Ale widzę, że pan szanowny coś ukrywa, a to nie dobrze, lecz — ha no, wszelako bywa...

Milczałem, a on kręcił głową z widocznem niezadowoleniem i niedowierzaniem.

Samotny wracałem do domu, rozmyślając nad tem, czy czego nie zaniedbałem, nie opuściłem, nie zapomniałem w mej obronie, czy spełniłem swoje zadanie, choć nie pomogłem oskarżonej w osiągnięciu jej celu.

Przypomniało mi się zdarzenie z małym rakiem.

Przegląd orzecznictwa cywilnego.

W tece redakcyjnej posiadamy m. i. następujące orzeczenia, których nie możemy na razie dla braku miejsca ogłosić w całości t. j. z motywami, zaczem podajemy Czytelnikom poniżej tezy i daty tych 48 orzeczeń, zastrzegając, iż ważniejsze z pośród nich ogłosimy w zeszytach następnych z motywami i ewent. z uwagami.

Redakcja.

I. Prawo cywilne i międzynarodowe.

1) **Przez użyty w art. 208 traktatu w Saint Germain wyraz „tous biens“ należy rozumieć wszelki majątek. W ślad za tem należy przyjąć, że artykuł powyższy przenosi na Skarb Państwa Polskiego nie tylko rzeczy zmysłowe, ruchome lub nieruchome, ale także wszystkie wierzytelności oparte na tytule publicznym lub prywatno - prawnym, służące dawnej Austrji.**

Przeciw powyższym wierzytelnościom nie nadają się do potrącenia wzajemne pretensje dłużników, służące tymże przeciw byłemu austrj. Skarbowi Państwa z tytułu np. odszkodowania za szkody lub straty wojenne itp. — (?Zastrzegamy sobie glossę! — *Red.*)

Orzeczenie Izby III S. N. z 29 marca 1927 R. 225/27.

2) **Spółka zagraniczna posiadająca już jedną filję w Państwie Polskiem na zasadzie udzielonego jej zezwolenia na działalność w Państwie Polskiem, nie potrzebuje osobnego zezwolenia na założenie drugiej filji w innej siedzibie.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 15 marca 1927 R. 163/27.

3) **Kolej odpowiada za wypadki z ludźmi, jeżeli nie utrzymuje na przejściach przez tory kolejowe ubezpieczeń, jakie wskazuje doświadczenie i umiejętność — bez względu na to, czy komisja obchodowa umieszczenia takich ubezpieczeń żądała.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 marca 1927 Rw. 261 27.

4) **Skarb kolejowy jest odpowiedzialny za szkodę wynikłą wskutek uszkodzenia pasażera, przez upadek z półki wagonu umieszczonego tam na zlecenie konduktora bagażu, nie nadającego się z powodu zbyt dużych rozmiarów do przewozu w wagonie osobowym.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 marca 1927 Rw. 263/27.

5) **Gminy parafialne mogą posiadać osobowość prawną i zdolność procesową.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 maja 1927 R. 250/27. (Por. atoli orzecz. S. N. z 13/4 1926 R. 252/26 w *Głosie Pr.* Nr. 7—8 ex 1926 — *Przyp. Red.)*

6) Błąd co do pobudki, istotny dla powzięcia przez osobę w błąd wprowadzoną postanowienia zawarcia umowy, a dotyczący przymiotu osoby kontrahenta, powoduje nieważność umowy, jeśli wywołany został podstępem.

Powodowie mogą ze skutkiem zaskarżać pozorność kontraktu w myśl § 916/I u. c. (§ 103/III), jeśli nawet zgodzili się na zawarcie kontraktu z pewną osobą podstawioną w miejsce właściwego kontrahenta celem obejścia ustawy z 23 marca 1920 poz. 178 Nr. 31 Dz. u. R. P.

Orzeczenie plenarne Izby III S. N. z 1 marca 1927 Rw. 458/20.

7) Umowa przy zawarciu pożyczki co do obowiązku wyrównania przy zapłacie różnicy kursu w razie spadku siły kupna złotego, jest dopuszczalna.

Orzeczenie Izby III S. N. z 29. marca 1927 Rw. 511/27.

8) Przepisy rozporządzeń o 24%, 15% i 10% odsetkach prawnych mają zastosowanie do wszystkich walut mających w kraju obieg — tak krajowych jak obcych.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 2 kwietnia 1927 Rw. 1149/26. — (Trafne to orzeczenie zrywa wreszcie z dotychczasowym poglądem przeciwnym S. N., przeciw któremu redaktor tego pisma wystąpił w Nrze 5. Głosu Pr. z r. 1926 str. 193—195).

9) Dezercja z b. armji zaborczej nie powoduje nieważności zdziałanego przedtem testamentu uprzywilejowanego w myśl § 600 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 listopada 1926 Rw. 1250/26.

10) Umowa między notarjuszem a stronami co do wysokości należytości za czynności urzędowe komisarza sądowego, zawarta z pominięciem taryfy należytości notarjuszy, jest nieważna.

Orzeczenie Izby III z 10 listopada 1926 Rw. 1405/26.

11) Uznaniu ważności i skuteczności zawartej w Małopolsce umowy o kupnosprzedaż nieruchomośói, położonej w b. zaborze rosyjskim. nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że umowa ta nie odpowiada wymogom dokonania wpisu hipotecznego na obszarze powyższego b. zaboru.

W razie niewykonalności wpisu hipotecznego na zasadzie wyroku uznającego obowiązek sprzedawcy do zezwolenia na wpis, może wchodzić w rachubę § 368 ord. egz.

Orzeczenie Izby III S. N. z 15 marca 1927 Rw. 1679/26.

12) Żona, która z winy męża opuściła wspólność małżeńską, może domagać się od męża alimentacji, zanim jeszcze została sądownie separowaną.

Orzeczenie Izby III S. N. z 30 marca 1927 Rw. 409/27.

13) Potrzeba redukcji pracowników w przedsiębiorstwie, nie jest rzeczową przyczyną rozwiązania stosunku pracy i nie zwalnia pracodawcy od obowiązku dopełnienia wobec pracownika zobowiązań przyjętych na wypadek rozwiązania stosunku pracy przez pracodawcę bez rzeczowej przyczyny.

Orzeczenie Izby III S. N. z 28 października 1926 Rw. 1024/26.

14) Spółdzielnie, które do dnia 1 stycznia 1925 nie uzgodniły swych statutów z nową ustawą o spółdzielniach z d. 29 października 1920 Poz. 733 Dz. U., chociaż istnieją w myśl tej ustawy „nieprawnie" — nie tracą mimo to zdolności do działań prawnyoh.

Orzeczenie Izby III S. N. z 2 marca 1927 R. 31/27.

II. Prawo wekslowe.

15) Zawiadowca spółki z ogr. odpowiedzialnością, mający jedynie upoważnienie do podpisywania spółki wespół z innymi zawiadowcami, odpowiada osobiście z weksla, który sam imieniem spółki podpisał.

Orzeczenie Izby III S. N. z 26 października 1926 Rw. 275/26.

16) Zezwolenie na wypełnienie weksli wystawionych in bianco w ten sposób, by wierzyciel nie poniósł żadnej straty z powodu spadku waluty, uprawnia do wypełnienia weksli sumą opiewającą na dolary.

Orzeczenie Izby III S. N. z 15 marca 1927 Rw. 2627/26.

17) Sama wiadomość posiadacza weksla o adresie indosanta, nie uzasadnia obowiązku posiadacza weksla do zawiadomienia indosanta o nieprzyjęciu i proteście weksla, jeżeli indosant nie podał na wekslu czytelnego adresu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 maja 1927 Rw. 799/27.

III. Ochrona lokatorów i drobnych dzierżawców.

18) Garaż wynajęty na pomieszczenie samochodów, podlega ustawie o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 9 listopada 1926 Rw. 1477/26.

19) Lokal mieszczący przedsiębiorstwo kinematograficzne, prowadzone w celach zarobkowych, nie pozostaje pod ochroną przepisu art. 2 lit. h) ustawy o ochronie lok. z 11 kwietnia 1924, chociaż w danym lokalu odbywają się wyświetlania na cele pouczania (kulturalno-oświatowe), a przedsiębiorcy opłacają także pewne procenty na rzecz towarzystw oświatowych. Dla powyższej ochrony nie ma również znaczenia osoba koncesjonarjusza.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 listopada 1926 Rw. 2010/26.

20) Piwnice i lodownie używane do celów przemysłowych, podpadają również pod pojęcie lokalów przemysłowych, pozostających pod ochroną przepisów ustawy o ochr. lok.

Przepis art 11/2 lit. i) ustawy o ochr. lok., nie ma zastosowania do umów najmu zawartych po dniu 12 stycznia 1921.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 listopada 1926 Rw. 1296/26.

21) Przywilej, na zasadzie którego nędza wyjątkowa i brak pracy uchylają w myśl ustawy o ochr. lok. skutki niepłacenia komornego, odnosi się do mieszkania, a nie do oddzielnych lokalów zarobkowych.

Orzeczenie Izby III S. N. z 22 grudnia 1926 Rw. 1202/26.

22) Przepis art. 2 L. 1. lit. d) ustawy o ochr. lok. z d. 11 kwietnia 1924 Poz. 406 D. U. o zezwoleniu na budowę udzielonem po dniu 27 stycznia 1917 — jako o warunku zwolnienia budynku od przepisów o ochronie lokatorów, dotyczy także budynków państwowych.

Zatwierdzenie przez odnośną władzę prywatnej oferty na budowę budynku państwowego, nie zastępuje potrzebnego zezwolenia na budowę w myśl przepisów ustawy budowl. z d. 28 kwietnia 1882 L. 77 dz. ust. kraj.

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 stycznia 1927 Rw. 2583/26.

23) Orzeczenie władzy administracyjnej stwierdzające, że dany budynek stanowi „pustkę" i wydane na tej zasadzie polecenie zburzenia budynku, nie stanowi ważnej przyczyny wypowiedzenia mieszkania zajętego w tym budynku, jeżeli w orzeczeniu tem nie stwierdzono, że budynek grozi zawaleniem.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 lutego 1927 Rw. 96/27.

24) Wnoszącemu przeciw wypowiedzeniu zarzuty sublokatorowi przysługa stanowisko uczestnika sporu (§ 20 p. c.), które uważać należy za istniejące także wtedy, gdy zarzuty wniósł sam sublokator. Na zarzuty sublokatora należy tedy wyznaczyć audjencję do ustnej rozprawy i to wdrożone postępowanie załatwić wyrokiem (§§ 571, 572 p. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 9 marca 1927 Rw. 142/27.

25) Bezpaństwowy jest w rozumieniu przepisów rozp. Min. spraw wewnętrz. z 7. czerwca 1920 Dz. U. R. P. Nr. 52. poz. 320 cudzoziemcem i w zasadzie nie korzysta z ochrony lokatorów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. 405/27.

26) Właściciel nie może żądać usunięcia lokatora z przyczyny wymienionej w art. II L. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok., chociażby „nędza wyjątkowa", z powodu której lokator nie jest w możności płacenia komornego, przeciągała się na czas dłuższy.

Art. 23 i 23 a) powyższej ustawy nie mają do powyższego wypadku zastosowanie.

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 maja 1927 Rw. 995/27.

27) Potrącenie wzajemnego roszczenia dzierżawcy przy zapłacie czynszu dzierżawnego jest dopuszczalne, chociażby dzierżawca przed terminem płatności czynszu nie złożył oświadczenia, iż korzysta z prawa potrącenia w myśl § 1438 u. c.

Właściciel nie może w myśl art. 7 lit. a) ustawy o ochronie drobnych dzierżawców z dn. 31 lipca 1924 poz. 741 D. U., domagać się rozwiązania umowy dzierżawnej, jeśli dzierżawcy w czasie płatności czynszu służyło wzajemne roszczenie, nadające się do potrącenia w kwocie równej czynszowi lub wyższej.

Orzeczenie Izby III S. N. z 15 marca 1927 Rw. 1671/26.

28) Brak środków pieniężnych — choćby niezawiniony — do uiszczenia czynszu dzierżawnege przez drobnego dzierżawcę, nie zwalnia dzierżawcy od winy w dopuszczeniu się zwłoki w zapłacie czynszu dzierżawnego według art. 7 lit. a) ustawy o ochrenie drobnych dzierżawców z 31 lipca 1924 Dz. U. poz. 741.

Wypuszczający w dzierżawę nie jest obowiązany do udzielenia kresu dodatkowego drobnemu dzierżawcy do uiszczenia czynszu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 listopada 1926 Rw. 1221/26.

29) Łąki nie podlegają ochronie drobnych dzierżawców.

Orzeczenie Izby III S. N. z 12 kwietnia 1927 Rw. 188/27.

30) Przyczyna wypowiedzenia dzierżawy w myśl art. 7 lit. d) ustawy o ochr. drobnych dzierżawców, zachodzi bez względu na to, w jakim czasie nastąpiła zgoda dzierżawcy na opuszczenie dobrowolne przedmiotu dzierżawy.

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. 2590/26.

IV. Przerachowanie.

31) Do przerachowania roszczeń przeciw byłemu austr. Skarbowi Państwa sądy tutejsze nie są właściwe.

Orzeczenie Izby III S. N. z 4 maja 1926 R. 366/26.

32) Dla przerachowania roszczenia powstałego wskutek ziszczenia się warunku dodanego do umowy, rozstrzygający jest czas powstania tytułu, a więc czas zawarcia umowy, którą warunek ustanowiono, nie zaś chwila ziszczenia się warunku.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 4 maja 1926 Rw. 755/26.

33) Nie można żądać przeciw dłużnikowi tylko hipotecznemu, przerachowania na równi z kapitałem odsetek od roszczenia hipotecznego, zaległych dłużej niż trzy lata przed wnioskiem o przerachowanie.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 listopada 1926 R. 908/26.

34) W wypadku ponownego przerachowania zobowiązań Skarbu Państwa za krzywdy osobiste wyrządzone w ruchu kolei w myśl § 1 L. 1. rozp. Min. z d. 7 stycznia 1925 Dz. U. poz. 35 (na 100%), ustawowe odsetki zwłoki od przewyżki sumy przerachowanej należą się dopiero od dnia upomnienia (§ 1334 u. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 2 listopada 1926 R. 820/26.

35) Uchwała w przedmiocie przerachowania wydana w postępowaniu niespornem, nie może być zmieniona na skutek przedstawienia jednej ze stron, wniesionego przeciw tej uchwale z wnioskiem o jej zmianę.

W razie zarzutu co do przedawnienia odsetek w postępowaniu o przerachowanie, sąd musi rozstrzygnąć ten zarzut także w postępowaniu niespornem, jeżeli rozstrzygnięcie tego zarzutu zależy jedynie od odpowiedzi na pytania prawne (np. stosowanie ustaw moratoryjnych).

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 stycznia 1927 R. 1068/26.

36) **Zaległa należność za prąd elektryczny, winna uledz przerachowaniu wedle zasad wyrażonych w §§ 28, 29 rozp. waloryzacyjnego.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 12 kwietnia 1927 Rw. 2442/26.

V. Procedura cywilna i egzekucyjna.

37) **Wnoszenie pism do sądów w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie w języku niemieckim jest niedopuszczalne.** (Ogłosimy motywa tego orzeczenia z glossą Dra S. Weinberga sen. W danym wypadku zarzuty wekslowe wniesione w języku pozakrajowym zostały przez instancje wyższe definitywnie odrzucone. — *Przyp. Red.).*

Orzeczenie Izby III S. N. z 26 października 1926 R. 901/26.

38) **Oświadczenie zastępcy Prokuratorji Gen na rozprawie, że strony dotąd przez Prok. Gen zastępowanej, nadal zastępować nie będzie, nie powoduje przerwy postępowania. Jest rzeczą sądu, wezwać w takim razie stronę zastąpioną dotąd przez Prok. Gen., by na następny termin rozprawy wysłała adwokata zaopatrzonego w odpowiednie pełnomocnictwo.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 30 listopada 1926 R 554/26.

39) **Zapis na sąd polubowny może nastąpić przez pełnomocnika strony tylko na zasadzie szczegółowego pisemnego pełnomocnictwa.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 15 marca 1927 Rw. 428/26.

40) **Ustanowienie w kontrakcie spółki cichej, właściwości sądu polubownego dla sporów wynikłych z tego stosunku umownego, nie ma znaczenia dla sporów o istnienie tegoż stosunku.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 5 kwietnia 1927 R. 148/27.

41) **Wniesienie skargi o wznowienie do sądu niewłaściwego, który przekazał ją w myśl § 261 p. c. do sądu właściwego, przerywa bieg kresu oznaczonego do wniesienia powyższej skargi w § 534 p. c**

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. 102/27.

42) **Wyroki sądów polubownych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i układy polubowne przed takimi sądami zawarte, nie są tytułami egzekucyjnymi.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 16 lutego 1927 R. 1084/26.

43) **Egzekucja dozwolona na zabezpieczenie pretensji, nie ulega wstrzymaniu na zasadzie §§ 42 do 44 ord. egz.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 listopada 1926 R. 946/26.

44) **Przez zajęcie roszczenia pieniężnego tylko dla zabezpieczenia, zobowiązany wierzyciel nie traci prawa dysponowania zajętem roszczeniem — przeciwnie: nie tylko może, lecz powinien poczynić wszystkie kroki wiodące do zrealizowania tego roszczenia, oczywiście nie wprost dla siebie, lecz przez złożenie do depozytu ściągniętej kwoty na rzecz masy egzekucyjnej swego wierzyciela.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 9 listopada 1926 Rw. 1853/26.

VI. Postępowanie układowe i nadzór sądowy.

45) **Ugoda zawarta w postępowaniu układowem i zatwierdzona przez sąd, stanowi dla zgłoszonej w postępowaniu tem wierzytelności, zamieszczonej w wykazie komisarza układowego i przez dłużnika uznanej, tytuł egzekucyjny.**

Do dozwolenia egzekucji z tej ugody właściwy jest sąd, który zatwierdził układ — (Mylne! — Por. glossę Dra T r a m m e r a w Orzecznictwie Sądów polsk. tom VI zeszyt 8—9 Nr. 312. — *Przyp. Red.).*

Orzeczenie Izby III S. N. z 2 listopada 1926 R. 727/26.

46) **Zawarty w toku postępowania układowego odrębny układ między dłużnikiem a jednym z wierzycieli, mocą którego tenże otrzymuje korzyści większe w stosunku do reszty wierzycieli, jest nieważnym, choćby ugoda następnie z ogółem wierzycieli zawarta, nie została przez sąd zatwierdzona.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 12 stycznia 1927 Rw. 2286/26.

47) Ograniczenia wynikające wskutek zarządzenia nad majątkiem dłużnika nadzoru sądowego na zasadzie przepisów rozporządzenia Jenerał-Gubernatora warszawskiego z dn. 1 grudnia 1915 Nr. 12 Dz rozp.. mają co do tegoż dłużnika zastosowanie na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 lutego 1927 P. 12/27.

VII. Rejestr handlowy.

48) Firmy już wykreślonej z rejestru handlowego, nie wolno odnawiać wbrew przepisom art. 18 i 22 kod. handl. nawet za zgodą spadkobierców (art. 22 kod. handl.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 16 listopada 1926 Rw. 1487/26.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In- und Auslandes** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Julius Magnus, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Titze, Dr. Martin Wolf, herausgegeben von **Dr. Franz Schlegelberger**, Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium, Honorarprofessor der Rechte an der Universität Berlin. Erster Band: Länderberichte; erste Hälfte: Europa. Berlin 1927. Verlag **Franz Vahlen.** — Str. 286 dwuszpaltowych in 4⁰. Cena 18 niem. Mk.

Metoda porównawcza badania i poznawania prawa zdobywa sobie od kilku dziesiątków lat coraz rozleglejsze zastosowanie zarówno w nauce prawa, w wykładni i w wymiarze sprawiedliwości, jak zwłaszcza też w pracy ustawodawczej, nie mówiąc tu o wielkiem znaczeniu dyscypliny porównawczo-prawnej w dziedzinie etnologji i historji kultury. Zdarza się niejednokrotnie — już i u nas w Polsce — że nietylko nauczyciel prawa lub kodyfikator, lecz też sędzia lub adwokat w swej pracy zawodowej, w motywacji wyroku czy też w piśmie sądowem, powołuje się porównawczo na prawo i orzecznictwo francuskie, niemieckie, szwajcarskie, angielskie i t. d., przypisując ustawodawcy ojczystemu intencje i idee przewodnie — spokrewnione z cudzoziemskiemi i starając się wykazać, że dany stosunek prawny nie może, bo nie powinien być urządzony inaczej, aniżeli w innych krajach kultury nowoczesnej. Ten prąd uniwersalistyczny zmierza nietylko do ujawnienia wspólnych, niejako wszechludzkich korzeni ideowych tej lub innej instytucji prawnej, i nietylko do ułatwienia pomocy prawnej w stosunkach prawa międzynarodowego, lecz także do ujednostajnienia prawodawstwa państw kulturalnych — działa on tedy w ten sposób jako jedna z najpotężniejszych dźwigni postępu oraz idei paneuropejskiej.

Dorobek Niemców na tem polu jest już dotychczas ogromny — by tylko wspomnieć o wielotomowych wydawnictwach porównawczych w dziedzinie prawa karnego, handlowego, wekslowego, patentowego, procedury cywilnej etc. oraz całego szeregu czasopism niemieckich poświęconych ustawodawstwu zagranicznemu — co musi nam imponować tem więcej, iż u nas dyscyplina porównawczo-prawna w zakresie prawa nowoczesnego nie jest na razie omal nawet in statu nascendi. Oto zaś mamy przed sobą pierwszy półtom nowej encyklopedji porównawczo-prawniczej, zamierzonej na 5 wielkich tomów, a dotyczącej całokształtu prawa cywilnego i handlowego całego naszego świata kulturalnego. Pierwszy ten półtom zawiera sprawozdania z prawodawstw 35 państw i wolnych miast Europy — opracowane w sposób równie zwięzły jak systematyczny przez wybitnych specjalistów, będących przeważnie obywatelami tych krajów, których sprawozdania te dotyczą. Układ tych sprawozdań jest taki, że po krótkim zarysie historycznym, następuje systematyczne zestawienie i zarazem krótka charakterystyka źródeł obowiązującego w danym kraju prawa cywilnego, handlowego i procesowego, z włączeniem postępowania niespornego, dalej zawartych konwencyj międzynarodowych i wreszcie wykaz głównych dzieł naukowych dotyczących tych gałęzi prawa oraz czasopism prawniczych. Rozdział dotyczący Polski znajdujemy na str. 161 do 170 opracowany przez adwokata lwowskiego Dra Edmunda Scherzera. Należy przyznać, że

nie zrobił nam wstydu. Sprawozdanie to napisane nader przejrzyście, a przedstawiające wszystkie systemy prawno-terytorjalne, obowiązujące w Polsce, przyda się nietylko niemieckim, lecz i naszym prawnikom. Że Polska w tem wydawnictwie nie jest potraktowana bynajmniej po macoszemu, dowodzi np. fakt, że poprzedzający rozdział poświęcony republice austrjackiej, a pochodzący z pod pióra tak znakomitego, jak Armina Ehrenzweiga — obejmuje zaledwie 4 stronice. Z literatury cywilistycznej polskiej wymienił sprawozdawca dzieła Wróblewskiego, Rosenblatta, Fiericha, Allerhanda, Ohanowicza, Zolla, Wołowskiego, Holewińskiego, Konica, Szymanowskiego. Dunina, Namitkiewicza, Nowakowskiego, Jaworskiego i Longchampsa. Z czasopism polskich wzmiankowano: Przegląd prawa i admin., Głos Prawa, Czasopismo praw. i ekon., Gazetę Sądową warsz., Palestrę, Ruch prawniczy i ekon. i Orzecznictwo Sądów pols. — Szata wydawnictwa wytworna. Oznaką doniosłości jego jest choćby to, że w największem niemieckiem czasopiśmie prawn. „Juristische Wochenschrift" (będącem zarazem organem niemieckiego zrzeszenia adwokatów) pojawienie się tego wydawnictwa powitał na miejscu naczelnem zeszytu Nr. 40 z 1 października b. r. minister spraw zagranicznych Dr. Gustaw Stresemann. **(L.)**

— **Stanisław Chorzemski: Zdrowi chorzy.** Książka dla przetężonej umysłowo, myślącej inteligencji. — Str. 230. Poznań 1927. Skład główny: Księgarnia M. Arcta w Poznaniu.

Książka dla nerwowców — zapewne więc i dla prawników. Tych bowiem podzielićby można na dwie grupy: jedni, którzy są nerwowi i drudzy, którzy wmawiają sobie, że nie są nerwowi... Ta druga grupa różni się od pierwszej właściwie tylko zarozumiałością, ambicją udawania silnych nerwów i niedokształceniem, które pozwala jej zapoznawać, że świat ten z wszystkiem, co w nim jest trwałe i doniosłe, wyszedł z „podrażnienia nerwowego". Autor sam jest prawnikiem, może tedy pisać o cierpieniach nerwowych, zwłaszcza, że sam je przebywał i przebył snać zwycięsko, a to metodą psycho-analityczną i psycho-terapeutyczną, dla której żywi też głęboką wdzięczność. Książka jego zajmuje się w sposób popularny temi metodami leczenia ciała przez uleczanie ducha, a przedewszystkiem siły woli celem pokonania apatji i depresji nerwowej, wyrządzającej organizmowi nieobliczalne szkody. Rzecz napisana z dużą werwą i plastyką, działa przeważnie przekonywująco. Nie można tylko zamilczeć, że wyszłoby jej na dobre okrojenie z dość licznych ustępów, które mało lub nic nie mówią. Styl na ogół żywy i barwny, wykazuje częstokroć rażące maniery (do ulubionych zwrotów autora należy: „na potęgę" — „hurtem" — „niczem Faust" — „niczem robactwo" i t. p.), tu i ówdzie błędy w składni zdań i okresy tasiemcowe. Zewnętrzna szata książki pierwszorzędna. **(L.)**

Zapiski redakcyjne.

1. Odnośnie do projektu Rozp. Prezydenta Rz. P. o ustroju sądów powszechnych, o którym wzmiankowaliśmy w zeszycie poprzednim (str. 302), otrzymał nasz redaktor miarodajną wiadomość, że wobec nadesłanych uwag nastąpi jeszcze wiele dość istotnych zmian w tym projekcie, którego obecnej redakcji nie należy tedy uważać za ostateczny wyraz poglądów Ministerstwa Sprawiedliwości. Witamy z uznaniem tę intencję jak najgruntowniejszego opracowania tego doniosłego aktu ustawodawczego!

2. Uwagi Wydziału lwowskiej Izby adwokatów do tego projektu przesłane Ministerstwu Sprawiedliwości ogłosimy w najbliższym zeszycie.

3. Również replikę Dra Lutwaka zapowiedzianą na str. 277 uw. 2 zeszytu sierpniowego musimy dla braku miejsca odłożyć do zeszytu następnego.

Z karty żałobnej. W chwili, gdy zeszyt ten ma opuścić prasę, uderzyła w nas ciosem wieść o zgonie b. Wiceprezydenta lwowskiego Sądu Apelacyjnego śp. **Stanisława Przyłuskiego** w dniu 22 października b. r. Wielkoduszna indywidualność sędziowska otoczona czcią społeczeństwa, podziwem i przywiązaniem palestry, przeszła do wieczności, pozostawiając po sobie w naszych sercach smugę czystego, trwałego światła. Cześć Jego wzniosłej pamięci!